Nr. 176. We Lwowie Sroda dnia 3. Sierpnia 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 fgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Od Wydawnictwa.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . 6 złr. — ct.
miesięcznie . . . . 2 „ — „

Lwów 2. sierpnia.

O stosunkach zakordonowych otrzymujemy od pewnego obywatela z Królestwa pismo następujące:

„Zarówno jak szkoły, które są najważniejszym czynnikiem oświaty, tak gmina, jedna z najważniejszych instytucyj społecznych, stoi u nas na tak nizkim stopniu, jak nigdzie w Europie. Ten tak zwany samorząd gminny nie uczynił u nas nic dla polepszenia stosunków wiejskich. Przyczyną tego są ukazy o urządzeniu stosunków wiejskich pod każdym względem wadliwe.

Według artykułu 16. ukazu z dnia 2. marca 1864, najważniejszym organem i najwyższą instytucją w samorządzie gminnym jest zebranie, to jest ogół mieszkańców gminy mających prawo głosu. Zebrania te wybierają wójtów, pisarzy i innych urzędników. Lecz o listach wyborczych, o kandydatach, o głosowaniu, nawet o woli pojedyńczych jednostek nie ma mowy. A jakkolwiek art. 16. wspomnianego ukazu powiada, „że do zebrań należy wydawanie uchwał we wszelkich interesach gospodarczych i innych całej gminy dotyczących", to poparty mnogimi przykładami mogę powiedzieć, że nie zebrania wydają uchwały, głosują i wybierają, ale pisarze i urzędnicy groźbami i namową sprawiają, iż włościanie stosują się do ich woli i widoków.

Naczelnicy straży ziemskiej i strażnicy wywierają tego rodzaju presję na **wybory i uchwały gminne**, że nasz samorząd jest tylko inną formą, pod jaką urzędnicy zwykli wydawać rozporządzenia, określające stosunki wiejskie. A jacy to kierownicy gmin pod taką presją wybierani bywają, wskazuje ten wypadek, że wójt z powiatu kolskiego dwa razy karany za kradzież, kilkakrotnie **jednomyślnie** powoływanym bywał na ten tak zaszczytnie sprawowany przez niego urząd. Taki wójt najczęściej nie umiejący ani czytać ani pisać, prócz potrzebnej kwalifikacji posiadania 6 morgów ziemi, pieczęci, którą nosi na pasku i łańcucha na szyi, nie ma innego znaczenia. Budżet gminny układa wójt z pisarzem, ale że pierwszy nie umie czytać ani pisać, więc znakiem krzyża podpisuje bezwiednie, co mu przedłożonem zostaje przez pisarza, względnie naczelnika straży ziemskiej. Wprawdzie ukaz powiada, że pełnomocnicy zebrań wiejskich, obowiązani są do wglądania w działania i rachunki osób z wyboru gminy urzędujących, ale ci nie umiejący także ni pisać ni czytać, zgadzają się na wszystko, co im z uwagą, iż muszą się zgodzić, przez pisarza przedłożonem zostanie. Czy słyszano u was kiedykolwiek, aby gmina jaka wydała **tysiąc rubli** na sprawienie ksiąg ludności, a **ośmset rubli** na zakupienie **kasy ogniotrwałej?** — A przecież u nas podobnego rodzaju szlachetne praktyki mają często miejsce. Komentarz do tego jest ten, że w gubernji lubelskiej na 143 wójtów 46 tylko czytać, a 27 tylko pisać umie, podczas gdy 70 ani czytać ani pisać nie umie. Wobec tego inteligencja wiejska usuwa się od spraw gminy, stosunki włościan do dworów wiele pozostawiają do życzenia; przyczyniają się też do tego jak wszędzie serwituty. Włościanie zbyt chciwie chcą uzyskać przysługujące im prawo służebności, dwór często bywa nieoględny i mało wyrozumiały. Toż sprawy gminne nie są żadną inicjatywą ożywione, znaczenie ich niewielkie, korzyść dla kraju żadna.

Większe posiadłości, które wśród zaburzeń krajowych nie upadły, stoją wprawdzie silniej, ale brak dla nich łatwego, taniego i racjonalnego kredytu. Ze zniżeniem waluty rubla podniosła się cena produkcji rolnej, za tą poszły ceny posiadłości i robotnika, który dwa razy tyle kosztuje, a trudno go dostać. Kapitały będące prawie wyłącznie w rękach żydów, używane bywają do spekulacyj niepewnych, a rolnictwo czeka daremnie na bank hipoteczny. Rząd zaś patrzący zawistnem okiem na podnoszenie się dobrobytu polskich gospodarzy, stawia opór wszystkim projektom tyczącym się podniesienia rolnictwa. I tylko **solidarność obywatelska** ratuje wielu od ruiny majątkowej. A trzeba tutejszemu obywatelstwu przyznać, że we wszystkiem napotykając trudności, pracą i oszczędnością je zwycięża. Liczba kształcących się fachowo w gospodarstwie wzrasta, gdyż w instytucie agronomiczno-leśnym w Puławach, (Moskale przezwali go Nową Aleksandrją), było w r. 1880: 164 uczniów, tj. o 20% więcej jak w poprzednim. Tak w rolnictwie jak i w handlu i przemyśle, brak przedewszystkiem kapitału, na który uzalają się najwięcej w Radomskiem, gdzie ziemia najmniej wydatna.

Cukrownie i gorzelnie upadają, nowych na ich miejsce nie ma. Przed wprowadzeniem nowej ustawy o akcyzie od trunków z r. 1866, gorzelnictwo istniało u nas, jako ważny czynnik w gospodarstwie rolnem. W skutek zaś nowej ustawy, to jest podniesienia podatku do wysokości 2½ rubla od wiadra bezwodnego spirytusu, i po wprowadzeniu nowego zarządu akcyznego, jedna czwarta część gorzelni została bezczynną. Dziś podatek doszedł do wysokości przenoszącej **cztery razy** wartość produktu, od którego jest pobierany. Dawnych gorzelni mało, są tylko wielkie fabryki wódek. A o ile rząd zaprowadził obostrzenia, o tyle spekulanci żydzi wynajdują na nie nowe sposoby. Dowodem tego żyd Leszczyński, który w przeciągu lat pięciu przyczynił samemu skarbowi 800.000 (osmset tysięcy) rubli szkody! Przemytnictwo, ze szkodą produkcji krajowej, mimo straży granicznej, straży akcyznej, straży ziemskiej, kwitnie tu tak dalece, że całe pograniczne wsie z przemytnictwa żyją, przyczyniając się tem do upadku nielicznych naszych gorzelni.

Korespondencje.

Poznań 1. sierpnia.

(Zebrania przedwyborcze. — W sprawie wyborów na Górnym Szląsku. — Ze szkoły poznańskiej. — Kupno ziemi.)

(L. Z.) Zebrania przedwyborcze odbywają się w poszczególnych powiatach według przepisanego programu. W przyszłym tygodniu odbędą się jeszcze zebrania w Pleszewie, Ostrzeszowie, Nakle, Wolsztynie, Kościanie, Bydgoszczy, Opalenicy — a w Prusiech zachodnich w Brodnicy i Chełmży. Ciekawem niezawodnie będzie sprawozdanie posła M. Szczanieckiego, na zebraniu w Chełmnie, wczoraj odbytem. Niezawodnie dowiem się ze sprawozdania bliższych szczegółów, co skłoniło posła niezawodnie do złożenia mandatu w ręce [illegible].

W Poznaniu zdawał w zeszłą środę sprawę przed wyborcami powiatu poznańskiego poseł Turno, a w przemówieniu swojem przebieg działalności parlamentu, z szczególnem uwzględnieniem udziału Polaków w jego czynnościach. Na kandydatów stawiono pp. hr. Augusta Cieszkowskiego, St. Turno (dotychczasowego posła), Kaz. Kantaka, dr. W. Niegolewskiego i Wł. Taczanowskiego. Pierwszy z postawionych kandydatów, zasłużony nasz pisarz i znakomity filozof, hr. August Cieszkowski, dowiedziawszy się o postawieniu swojej osoby na liście kandydatów, oświadczył, że mandatu ani w Poznaniu, ani w żadnym innym okręgu wyborczym nie przyjmie.

W Ostrowie stawiono kandydatów pp.: ks. Ferdynanda Radziwiłła (dotychczasowy poseł, który na zebraniu zdawał sprawę z czynności), ks. prałata Edmunda ks. Radziwiłła, dr. W. Skarzyńskiego, Józefa hr. Mielżyńskiego, K. Kantaka i ks. dziekana Kegla z Krotoszyna. W Krotoszynie — gdzie zdawał sprawę z czynności Koła ks. dr. Jażdżewski, dotychczasowy poseł, postawieni zostali: ks. dr. Jażdżewski, Mieczysław Łyskowski, Aug. hr. Cieszkowski, Wład. Taczanowski, Stanisław Żółtowski, dr. W. Skarzyński. W **Żninie** hr. Leon Skórzewski, hr. Ignacy Bniński, Eustachy Rogaliński, Teofil Magdziński, Michał Parczewski i dr. W. Skarzyński. W **Wrześni** pp. hr. Stanisław Żółtowski, T. Magdziński, hr. Edward Poniński, hr. Stefan Kwilecki, ks. dr. Stablewski, Henryk Szumann. W **Wągrowcu** dr. W. Niegolewski, T. Magdziński, ks. kan. Korytkowski, ks. dr. Stablewski, M. Łyskowski, dr. Fr. Chłapowski. W **Gnieźnie** pp. dr. W. Szułdrzyński, dr. W. Skarzyński, ks. dr. Łukowski, dr. Chełmicki, hr. Miecz. Kwilecki, hr. Stanisław Żółtowski. Tu oświadczono zarazem, aby delegat obstawał na zebraniu delegatów, iżby w okręgu gnieźnieńsko-wągrowieckim, reprezentowanym w ostatniej kadencji przez dr. W. Niegolewskiego, postawionym był kandydat gnieźnieński z uwagi, że przeszłym razem zgodzono się na kandydata powiatu wągrowieckiego. W **Chodzieżu** postawieni zostali pp.: ks. prob. Gajowiecki, Adolf Koczorowski, dr. W. Niegolewski, K. Chłapowski, dr. Zygm. Szułdrzyński i ks. dziek. Kegel. W **Lesznie** pp.: Stan. Chłapowski, książę Ant. Sułkowski, Józef hr. Mielżyński, ks. dziekan Wi suer, Gustaw Potworowski, dr. W. Skarzyński.

W sprawie wyborów na Górnym Szląsku rozpisują się obszernie nasze dzienniki. Chcianoby — co słuszne — tam przeprowadzić kilku Polaków. Ale cóż? — wszystko dzieje się po za granicami Szląska na papierze, a na miejscu zaś nic się nie dzieje. A tu czynu, nie słów potrzeba. Odezwał się w tej materji redaktor *Gazety Górno Szląskiej* p. Stanisław Przyniczyński — lecz w *Dzienniku Poznańskim*, ale nie w swej gazecie, w której, a mam ostatni jej numer 58 przed sobą, wyszły już po owem piśmie zamieszczonem w *Dzienniku*, głosu nie podnosi.

O owem zeszłą piśmie da się powiedzieć, *si tacuisses!*.. Słów wiele i to o czem? O osobie p. Przyniczyńskiego, który pozuje na wielkiego człowieka, ganiąc w czambuł czynności innych ludzi jak Miarki, lekarzy Polaków na Górnym Szląsku osiadłych i t. p., a który, jak my w *Dzienniku*, o wiele więcej szkodził, jak p. Przyniczyński.

W całym liście przebija chęć zyskania rozgłosu, a na wspomnienie Miarki i *Katolika* krew wzburza się, jak zwykle w p. Przyniczyńskim. My nie mamy wyrazu w polskim języku do scharakteryzowania takiego postępowania — w niemieckiem istnieje wyraz *Brodneid*.

Katolik zaś ostatni pisze: „Gazety poznańskie radzą, abyśmy obierali na Górnym Szląsku, więcej posłów po polsku mówiących. Wieleby można pisać o sprawie samej i o sposobie, w jaki się gazety poznańskie biorą do rzeczy. Byłoby to rzeczą naturalną, że w powiatach z polską ludnością powinien być wybrany poseł po polsku mówiący, aby się mógł porozumieć ustnie i piśmiennie ze swymi wyborcami. Lecz my tu nie mamy dosyć takich posłów. Szlachta polska opuściła lud; jedni pobankrutowali i puścili na swe miejsce innowierców, liberałów i żydów. Drudzy się zniemczyli tak, że im pozostało tylko polskie nazwisko, „na wieczną rzeczy pamiątkę," [illegible] nawet po polsku mówić nie umieją, wielu też jest liberałami. Księży samych obierać nie możemy, coraz też mniej mogą oni opuszczać parafje. Z lekarzy i innych nikt (?) nie pójdzie do Berlina. Poseł do parlamentu nawet musi być bogaty, aby się utrzymać na swój koszt przez kilka miesięcy. Dla tego jeszcze dobrze, że mamy kilku dobrych katolickich panów!... Z rzemieślników i robotników nie mamy takich, którzyby mogli być posłami. Z włościan teżby zapewnie nie znalazł się żaden odpowiedni. Z czasem może będzie. Tymczasem nie może być inaczej jak jest."

Tak pisze *Katolik*, pismo mające największy mir na Szląsku — a zgadza się on z poglądami tak autochtonów, jak i osiadłych tamże Wielkopolan. — O panu Przyniczyńskim zaś i jego działalności na Szląsku, który chciałby za wzór postawić, dałoby się nie jedno powiedzieć.

Donosiłem wam niedawno, że Rada miejska przyjęła na jednem z ostatnich swych posiedzeń jako nauczyciela Niemca Sarnowa, który zdaniem referenta Türka miał umieć po polsku, w rzeczywistości zaś, jak świadectwo jego opiewało, języka naszego wcale nie zna. Już dziś podnoszą się z tego powodu skargi na sposób nauczania tego pedagoga, który w klasach przeważnie polskich udziela ćwiczeń mowy niemieckiej. Uczy on dzieci nasze w najniższej klasie tak jak papugi, każe im powtarzać jakieś niemieckie dziwolągi im wcale nieznane, nie dając objaśnień w języku polskim, a co przecież, jeżeli zdaniem referenta Türka zna język polski, w najniższych klasach do wykładu niezbędnie potrzebny — uczynić powinien. Ależ polskie dzieci nie mają być oświecone — boby może w nauce niemieckie i żydowskie prześcignęły, to zasada, od której ani nasi ojcowie miasta, ani rząd odstąpić jakoś nie myśli.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 30. lipca. *Gołos* poświęca wstępny artykuł dymisji, otrzymanej przez W. księcia Konstantego, w którym to artykule autor bardzo wiele dobrego mówi o księciu, przyznając w końcu, że istotnie nie się działo w zarządzie marynarki wojennej ostatniemi laty, ale że jednak on temu nie winien, lecz winni są tacy Popowy i inni admirałowie, co po za plecami księcia, pozyskawszy „najwyższą" protekcję, co chcieli robili. Książę oddawna już zamyślał usunąć się od zarządu marynarką, zapewnia *Gołos*.

Tenże dziennik, zastanawiając się nad znaczeniem podróży carskiej do Moskwy, wyraża zdanie, że nie ma ona żadnego znaczenia politycznego, a powstała tylko z bardzo naturalnej chęci młodego cara odwiedzić gród „pierwszostoliczny," by poznać jego „świętości." Car zabawi w Moskwie dwa tygodnie, poczem powróci do Peterhofu, a na czas dłuższy po raz drugi przybędzie do Moskwy dopiero wtedy, gdy nastąpi koronacja, której czas dotąd niewiadomy.

Nam się zdaje, czas koronacji oddawna został oznaczony i może być z łatwością odgadnięty, a mianowicie, będzie nim dzień 6. września według nowego kalendarza. Car Aleksander II., odznaczając się zwykłym sobie taktem, wybrał był ten dzień na koronację, jako dzień rocznicy szturmu Warszawy. Syn pójdzie w ślady ojca. W ten sposób pokaże on, że Polacy, jako „naród podbity," nie powinni niczego się po nim spodziewać. — Myli się też *Gołos*, według prywatnych naszych informacyj, nie przywiązując żadnego politycznego znaczenia do dzisiejszej podróży cara do Moskwy. Słyszeliśmy, iż za poradą Ignatjewa car zamierza ogłosić w Moskwie, jako „w sercu" Rosji, zwołanie „soboru", ale tylko w charakterze ciała doradczego. Ziemstwa będą wezwane do wysłania z łona swojego po kilku delegatów do istniejącej już rady państwowej, i ta to rada, wzmocniona w ten sposób siłami z prowincji, znającemi potrzeby kraju, nazwaną będzie soborem.

Do jakiego stopnia tajnym był zamiar carskiej podróży do Moskwy, najlepiej widać z następującego telegramu odebranego przez *Gołos* z Gatczyna: „Gatczyn 16. (28.) lipca, o godzinie 6. minut 50 po południu. Jewo Wieliczestwo, Gosudar Imperator, wraz z najdostojniejszą rodziną, wyjechać raczył z Peterhofu dziś o godzinie 3. minut 45 po połdniu". — Dokąd „raczył" wyjechać? — nie ma, bo nie wolno było ogłaszać, a zresztą może i sam donoszący nie wiedział. A zasługuje na uwagę i to jeszcze, że dowiedziano się w Petersburgu o podróży carskiej, nie z Peterhofu, jakby to się należało, ale aż z Gatczyna ktoś musiał donieść.

Po nadejściu do Petersburga wiadomości o „szczęśliwem" (czytaj: „bez złamania karku przez wysadzenie w powietrze pociągu carskiego) — po nadejściu tedy wiadomości o szczęśliwem przybyciu cara do Moskwy, wnet, pomimo, że to było wieczorem, popi z nakazu odprawili molebień dziękczynny we wszystkich cerkwiach stolicy. Toż samo uczynili duchowni innych wyznań w świątyniach swoich.

O pobycie cara w Moskwie nie znajdujemy żadnych szczegółów, bo nie wolno nic ogłaszać gazetom, a tylko powtarzać to, co *Prawitielstwiennyj Wiestnik* uzna za godne do podania. I w ogóle nie znajdujemy w dziennikach

---

Kronika paryska.

Paryż 29. lipca.

Niech żyje wolność! Wyznawcy różnych bogów. Kanikuła. Nowości teraźniejsze i przyszłe. Elektryczność wszechmocna. Pytanie bez odpowiedzi.

Święto wolności, uroczystość pamiątki zburzenia Bastyli, obchodzono tutaj prawdziwie po republikańsku. Każdy stan, każdy niemal obywatel kraju, w miarę możności i środków, przyczynił się do uświetnienia, składając w tym dniu na ofiarę głównej zasady uczczenia narodowych swobód, wszelkie drobnostkowe różnice przekonań i niechęci stronnictw. Jeśli gdzieniegdzie zawistne oko ex-dworaka lub klerykała wrogim zyzem spoglądało na miasto strojne, wolności duchem ożywione — olśnione widokiem nietylko wspaniałych godeł republiki, lecz tą widoczną na każdym kroku jednością uczuć obywatelskich, cofało się lękliwie, nie mogąc dotrzymać wyzwania wobec tych tłumów, uniesionych zapałem, przejętych wzruszeniem, i z całej piersi wyśpiewujących hymn nieśmiertelny „Allons enfants de la patrie." Kto słyszał śpiewaną przez lud Marsyliankę, choćby tylko jako widz ciekawy, biorąc udział w uroczystości, wrażenie odnieść musiał pamiętne na całe życie. Opisać go niepodobna — żadne pióro nie odda siły tej pieśni przenikającej człowieka do głębi duszy, i budzącej w najbardziej zobojętniałych uczucia patrjotyzmu, odwagi, zapału. Widziałem marsowe, wąsate oblicza, po których łzy spływały.... cóż dopiero rzec się da o młodych sercach, wrażliwych na wszystko co piękne i wspaniałe! W dniu tym, sceptyzm, mizantropja i wszelkie antidota życiowe przeciw rozczuleniu okazały się bezsilnemi — patrzyło się na ludzi jak na braci, śpiewało się Marsyliankę z wiarą w wolność wszechmocną, i w powszechne zbawienie narodów. Jedno tylko wrażenie pamiętam nad to silniejsze jeszcze, a które w mej podówczas młodocianej duszy pozostało na zawsze; było to w przeddzień powstania 63go roku. W parafjalnym kościele po nieszporach zebrała się garstka przed ołtarzem, intonując „Boże coś Polskę." Zrazu cisza zaległa między zebranymi, jakby wzruszenie zatamowało oddech w piersi, wreszcie nagle śpiew z jękiem wydarł się potężny... kto żyw, państwo i chłopi padli na kolana wołając: „Ojczyznę naszą, racz nam wrócić Panie."

Otóż Marsylianka oprzytomniła mi tę chwilę, zbudziła wszystkie wspomnienia — i nie dziwcie się czytelnicy, że wasz kronikarz odbiegł myślą od sprawodawczych obowiązków...

Iluminacje placów, ulic, każdego zakątka, czarodziejskim widokiem bawiły oko. Ogród Tuilleryjski gorzał światłami. Główna ulica przedstawiała się niby jaśniejąca olbrzymia wstęga trzykolorowa, zaczepiona tryumfalnie o zburzone gniazdo cesarstwa, a posępne Tuillerje... Plac Bastyli przedstawiał morze świateł okolone lasem chorągwi. Słowem, wspaniale i ślicznie. A co najbardziej uznania i rozczulenia godne, to ów prawdziwie uroczysty porządek wśród tłumów, ta powaga pomimo wesołości szczerej.

Ulice przepełnione były ludem — od godziny czwartej popołudniu powozy, omnibusy przestały krążyć — w kilkunastu punktach miasta, na wzniesieniu z desek, lub też po prostu na asfalcie, tańczono przy dźwiękach orkiestry, i wszędzie zgoda, zabawa, radość, panowały, wykluczając wszelkie nadużycia. Ani jednego pijanego, ani jednej bójki, ani jednej kłótni nie zdarzyło się nikomu spotkać dnia tego. A przecież nikt nie krępował swobody obywatelskiej, tylko toż poczucie **obywatelskie** trzymało wszystkich w karbach należytej godności. Pod tym względem naród francuzki niezawodnie najwyżej sięgnął cywilizacji.

Stronnictwo klerykalne odniosło w Senacie zwycięztwo wprowadziwszy wniosek, aby w szkołach przygotowawczych uczono dzieci „obowiązków względem Boga". O jakim-że Bogu mówić będzie nauczyciel dzieciom? — pytają ci, co są za bezwarunkowem oddzieleniem religii od państwa. Czy o Bogu Mojżesza karzącym zbrodnie rodziców do dziesiątego pokolenia? Czy o katolickim, któremu ofiarowywano auto-da-fe? Czy o Bogu z Ewangelii, lub o Bogu Mahometa? Jakiego Boga ma wybrać biedny nauczyciel w obec swych uczniów różnego wyznania?

Wniosek pana Juliusza Simona, nie mało trudności przysporzy władzy szkolnej. Wreszcie, sam pan Juljusz Simon był niegdyś przekonania, że nauka moralności jest oderwaną od religij wszelkich, że ma ona swe własne podstawy istnienia, a daleko od podstaw teologicznych.— Gorąca są tu tak straszliwe, że serjo mogą być wliczone do ważniejszych wpływów, którym ludzie, choćby „duchem silni", uledz mogą „mdłem ciałem". Co gorsza, Paryżowi grozi brak wody — zbiorniki nastarczyć nie mogą potrzebom mieszkańców, zużywającym tego całodzącego żywiołu bajeczną ilość litrów na osobę. — Upały straszliwe, powodują mnóstwo wypadków udarów słonecznych; biedne konie też padają z wysilenia na ulicach. Liście żarem spalone pożółkły przedwcześnie, a udręczeni Paryżanie, podnoszą oczy ku niebu, ażaliż kropla dżdżu nie ulży w męczarniach posuchy. Na niwie literackiej nawet, odbija się snać ten wpływ szkodliwy — pojawiające się niekiedy natchnienia poetyczne, po pączkach niedorodnych zwiędłe, przepadają w zapomnieniu. Wkrótce jednak, i temperatura zmienić się musi z porządku rzeczy, i wszelka posucha odświeżoną niezawodnie będzie, napływem nowych dzieł — choćby dramatycznych, o których już słychać, że licznie się pojawić mają w początkach jesieni. Między innemi, zapowiadają operę w pięciu aktach ułożoną przez kobietę. Będzie to pierwszy ważniejszy objaw twórczości niewieściej na polu muzycznem.

„Pojedynek Pierrot'a" dramat pani Haller, grywany obecnie, podoba się dosyć, i nie ustępuje wcale wielu wychwalanym i ogranym rzeczom męskiego pióra. Nie żartem kobiety poczynają wchodzić w szeregi równości moralnej, zdobywając sobie prawo zasługi na polu twórczości.

W Theatre-Français, przyjęto obecnie sztukę, której autorem jest Anglik. Wyjątkowe to i niezwykłe ustępstwo dla cudzoziemca, dotąd nie zdarzało się w dziejach pierwszego teatru Paryzkiego. Grano w nim niegdyś Szekspira wprawdzie, lecz od dwudziestu lat tylko pisarze narodowi mieli wstęp do repertoaru. Dla nas, cośmy tak pochopni do wprowadzania choćby najlichszych tłumaczeń dzieł, opatrzonych cudzoziemską etykietą autorską, przykład ten mógłby służyć choć w mniej ścisłych granicach do naśladowania.

Wystawa elektryczności zapowiada się nie zmiernie zajmującą i wspaniałą. Oprócz kosztów podjętych przez rząd, prywatne towarzystwa prześcigają się w bogactwie urządzenia swych działów. Telefonów, mikrofonów, moc ma być, i również wszelakich elektrycznych osobliwości, począwszy od tramwaju dowożącego publiczność z placu „de la Concorde" — do pałacu wystawy, i tysiąca innych wynalazczych zastosowań elektryczności, a skończywszy choćby na kuchni z przyrządami, kędy wszystko się obraca, smaży, myje, przygotowuje bez pomocy kucharki, zupełnie jak w owej cudownej bajce, kędy stół sam przychodził, nakrycia same nań wskakiwały i potrawy same układały się na półmisku. Nie mniej zajmującym będzie teatr połączony telefonami z operą, z komedją, i t. p. Bodaj to wynalazki! Przyjdą czasy, gdy porządny obywatel będzie mógł nie poruszając się z fotelu, rozmawiać z sąsiadem z drugiego końca miasta, jeść obiad bez ognia gotowany, i po śmierci swój testament wygłosić przez fonograf spadkobiercom — ale czy obok tych ziszczonych cudów, ludzie przestaną udręczać się wzajem, cierpieć? nieszczęściu i chorobie podlegać? Znajdzież się na to środek genjalnie zaradczy? *That is the question!*

Marja Szeliga.

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział sześćdziesiąty pierwszy.

Pod podjum.

Gdy balet nie zapełnia całego wieczoru, tylko pomaga do uświetnienia opery, w salach przeznaczonych na garderobę dla tancerek, jest o wiele ciszej i puściej, niż wtedy, gdyśmy te miejsca odwidzali po raz pierwszy.

Gdzie niegdzie tylko błyszczy płomień gazowy; rzucając skąpe na około światełko. Fryzjer, pan Fryc ziewa od ucha do ucha, siedząc w fotelu obok pieca. Dwie garderobiany, również niczem nie zatrudnione, drzemią na kanapce, budząc się od czasu do czasu, bądź uderzeniem głowy o głowę, bądź głośniejszym chichotem kilku kręcących się tancerek.

Widzimy z naszych znajomych panny: Teresę, Klarę, Marję i jeszcze trzy inne dziewczęta w równym wieku. Z tuzin dzieciaków, tak zwanych *Rats de ballet*, kręci się po środku, próbując pozować z gracją, jak **Genjusze i Aniołki** w czarodziejskim obrazie aktu ostatniego. Ruchy ich są tak jeszcze niezgrabne, a nogi niepewne, iż najczęściej atitudy kończą się koziołkiem najśmieszniejszym, który jedne wywracają przez drugich, popychaniem, biciem i targaniem za włosy, co tę niesforną rzeszę robi raczej podobną do złośliwych djabełków, niż do niebiańskiego dworu czarodziejki **Amorosa**, która ma pojawić się w akcie ostatnim, spływając z obłoków specjalnie po to, aby pobłogosławić parę kochanków, łączących się *quand même* po długich, przez pięć aktów ciągnących się korowodach i prześladowaniach.

Teresa była jedną z **Rusałek**, należących do orszaku **Amorozy**. Przy swoim wzroście, kształtach w sam raz wypełnionych, w stroju nader fantastycznym i nader powiewnym wyglądała cudownie.

Wiedziała o tem dobrze, gdyż ująwszy się pod lewy bok, z kokieterją wykręcała główkę przed zwierciadłem, nucąc aryjkę wesołą. Naprzeciw niej siedziała niedbale rozparta, blada i sucha jak deska koleżanka, która ubrana w sztywny robron *à la Pompadour*, miała w pierwszym akcie jako dama pałacowa odtańczyć menueta. Z widoczną zazdrością pożerała wzrokiem piękną Teresę, wreszcie, z lekka się wachlując, temi słowy przerwała dłuższe milczenie:

— Jakaś ty znowu dzisiaj piękna i świetna, Tereso! Gdy patrzę na ciebie, trudno mi uwierzyć, abyś chciała porzucić to życie, pełne czaru i blasku, aby zasiąść z warzechą i kluczykami w ręku u cichego ogniska domowego!

— Jestem zdecydowaną i podałam już o uwolnienie.

— Do intendentury?—spytała z przekąsem blada koleżanka.

— Tak jest, do intendentury.

W ciemnym kąciku, na niskim stołeczku, siedziała znajoma nasza Marja, a nad nią pochylona stała Klara, szepcąc widocznie słowa pociechy. Tego dnia młode dziewczę wyglądało tak zrozpaczone, że i mniej czułe serce niż Klary, byłoby się ulitowało nad jej boleścią.

Oparłszy łokcie o kolana wplotła obie ręce kurczowo we włosy, które zasłaniały jej prawie

rosyjskich dziś nic takiego, coby było wartem do powtórzenia. Zanotować chyba należy, że i deputacja od kirgizkiej ordy Bukiejewskiej, o przybyciu, której do Petersburga dla złożenia hołdu carowi, donosiliśmy już dawniej — dostąpiła „świętego zaszczytu“ modlenia się nad grobem „cara-męczennika za naród“, tak samo jak przedtem deputacje, tatarska i tekińska. Pozzucali Kirgizi patynki swoje i pomodlili się według koranu. Już to taki przepis „wiernopoddańczy“, bez którego — nic.

Nieprzebrani w konceptach żydzi, puszczają się na sposoby. Wiadomo, że wypędzono ich mnóstwo z Kijowa, pozwalają tym tylko zostać, którzy się wykażą świadectwem rzemieślniczem, i to z dodatkiem, że już od lat kilku praktykują to lub owo rzemiosło. Pewien tedy dwudziestoletni Mowsze Mowszewicz, od lat pięciu trudniący się z coraz większym sukcesem na polu faktorskiem i przemysłu drobnego, przedstawił świadectwo, iż jest z fachu prestidigitatorem, ale odrzucono świadectwo, nie uznając w „hocus pocus“ rzemiosła i wyrzucono Mowszę z Kijowa. Widząc to inni żydzi, zdobyli się na inny koncept. Wynajęli, czy też zakupili, kilka wielkich bajdaków, co po Dnieprze zboże wożą, i osiedlili się na nich wraz z dziećmi i żonami, zarzuciwszy kotwicę pod samym Kijowem. Policja do nich: odjeżdżaj, nie wolno wam w Kijowie. Żydzi ani rusz: my nie w Kijowie, my tylko na wodzie, odpowiadają — i zostali. Sprawa oparła się aż o generał-gubernatora, i teraz deliberują władze magistratu co począć z tymi żydami, bo przecież Kijow to miasto, a zatem ląd, a nie woda, a o wodzie nic nie powiedziano w rozkazie policmajstra, rugującym żydów z grodu Włodzimierza świętego?

Żaden z numerów dzienników rosyjskich — a odbieramy ich kilka — nie obejdzie się bez dwóch, lub więcej, codzień doniesień o samobójstwach, popełnianych przeważnie przez ludzi należących do inteligencji, zwłaszcza wojskowej. Nie wyliczamy ich prawie nigdy, nie widząc w tem żadnej potrzeby. Zwracamy tylko ogólną uwagę na coraz bardziej zagęszczające się w Rosji samobójstwa, jako na objaw coraz większego upadku ducha. Co bowiem sądzić naprzykład o takim fakcie? „Kilka dni temu w szkole podchorążych konnych, istniejącej w Twerze, pisze *Gołos*, czerpiąc wiadomość z *Twerskiego Wiestnika*, znów jeden z podchorążych godził na swe życie. Jest to już **czwarty** podobny wypadek w wzmiankowanej szkole, począwszy od 1go stycznia bieżącego roku“. W szkole, o jakiej mowa, znajduje się zwykle przecięciowo nie więcej nad 300 uczniów; wypada więc rocznie około 3%, t. j., że ze stu, zabija się trzech. I to młodzież, w wieku, w którym wszystko się uśmiecha!...

KRONIKA.

Lwów 2. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Ks. Jerzy Czartoryski przybył wczoraj do Lwowa. — Rodzina Hormuzaki wyniesioną została w dziedziczny stan baronowski. — Marszałek porucznik polny, Salomon Friedberg wyjechał onegdaj ze Lwowa na inspekcję do Czerniowiec. Towarzyszy mu oficer sztabu głównego.

Ofiary wypadku kulikowskiego, państwo Saczkiewicze, znajdują się w tutejszym szpitalu, otoczeni najtroskliwszą opieką dr. Gostyńskiego. Mąż znajduje się po największej części w stanie nieprzytomnym, lecz sądząc po uszkodzeniach, jakich doznał i po zdrowej konstytucji, wyleczenie jego nie podlega żadnej wątpliwości. Natomiast pani Saczkiewiczowa, chociaż dotąd zupełnie przytomna, w skutek pęknięcia czaszki i niebezpieczeństwa zapalenia mózgu, wznieca obawę lekarzy. Wczoraj w południe przebyła operację, do której szła sama z dołu po schodach do sali operacyjnej. Czaszka w miejscu pęknięcia była cokolwiek wgnieciona, więc pierwszą rzeczą było, za pomocą dłutek podważyć ją do normalnego położenia, aby nie wywierała nacisku na mózg. Operacji tej dopełniono szczęśliwie. — W Kulikowie znajdują się pod dozorem lekarskim dwie osoby tej pokaleczone.

Nowe linje telegraficzne mają wejść w życie na podstawie rozporządzenia ministerstwa handlu. Reskryptem tym zezwoliło ministerstwo na budowę linji z Krasnego do Buska, z Bełza do Uhnowa, z Tarnowa do Grybowa wzdłuż kolei Leluchowskiej i w końcu z Grzymałowa do Toustego. Na linjach tych nowych urządzone będą stacje telegraficzne w Busku, Uhnowie, Tuchowie, Ciężkowicach, Bobowej, Toustem i Brzesku. Nowe linje i stacje telegraficzne urządzone będą jednakże tylko pod tym warunkiem, że gminy i osoby interesowane zagwarantują każdej stacji roczny dochód w sumie 300 zł. brutto (w Toustem wyjątkowo tylko 180 zł.) i zobowiążą się ponieść koszta potrzebnych słupów.

Do rady powiatowej żywieckiej wybrani zostali z grupy większych posiadłości wyborem uzupełniającym: ks. Makary Maniecki, proboszcz w Żywcu, p. Józef Paschina, adjunkt sądowy z Milówki i p. Teofil Chwalibóg, notarjusz w Żywcu.

Dr Stanisław Krzyżanowski, adwokat krajowy, otworzył kancelarję przy ulicy Jagiellońskiej w gmachu l. 5.

P. Włodzimierz Zagórski (Chochlik) prosi nas o zanotowanie, że wystąpił z d. 1. lipca z redakcji *Szczutka* i nie należy więcej do jej składu.

Mianowania. Praktykant urzędu pocztowego w Czerniowcach, Ludwik Kornicki i Emeryk Seiche, mianowani asystentami.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncypienta, dra Alfreda Janowskiego, koncypista przy prokuratorji skarbu we Lwowie.

Dyrekcja szkoły ludowej im. Czackiego przesyła nam następujące uwiadomienie:

„P. Jakób Stroh, bankier tutejszy i członek izr. rady wyznaniowej, o którego dobroczynności dla uczącej się dziatwy izr. nieraz mieliśmy sposobność donieść, sprawił w końcem roku szkolnego 10 sukienek dla najlepszych lecz ubogich uczennic, jakoteż taich dla najlepszych uczniów szkoły miejskiej im. Czackiego. Oprócz tego zakupił 30 książek „historji biblijnej“ w języku polskim, które darował szkole celem rozdania ich między ubogą dziatwę szkolną. Podając ten czyn szlachetny p. Stroh do publicznej wiadomości, składamy imieniem ubogiej dziatwy szkolnej podziękowanie.

W Przemyślu spodziewają się przybycia temi dniami jenerała Salis do otwarcia ofert na roboty fortyfikacyjne. Słychać, że do konkurencji o przedsiębiorstwo staneli sami tylko tutejsi inżynierowie.

Ogień. Wczoraj o godz. 5 po południu ogień się ogarnął w budce tytoniowej na Wałach Hetmańskich, w skutek strącenia palącej się lampki z naftą. Szkoda jest nie wielka.

Ostrożność! Zwraca się uwagę magistratu, że przy ulicy Lwiej, gdzie istnieją małe domki, jest po podwórzach u piekarzy pełno starych gontów i łat z dachów. W razie pożaru cała ulica poszłaby z dymem.

Usiłowanie samobójstwa. Dziś o godzinie 5 z rana rzuciła się w zamiarze samobójczym z II piętra w realności l. 36 przy ul. Skarbkowskiej Apolonja M... 11-letnia sierota. Przyczyną samobójczego zamiaru miało być przykre obchodzenie się ciotki z małoletnią. Apolonję M. odniesiono jeszcze żywą do szpitala.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 1. sierpnia. Dnia wczorajszego około godziny 7 popołudniu utonął kąpiąc się w stawie Dymeta na Zamarstynowie Józef Iglinski, 15 lat liczący, syn tutejszego majstra szewskiego M. I. zam. pod l. 5. ul. Stroma.

Skradziono: Panu I. L. z pomieszkania l. 3 ul. cmentarna 2 kołdry czerwone i bieliznę damską, męzką i dziecinną.

Po pierścień złoty znaczony literami F. F. a zeszłego roku rzekomo w lesie Krzywczyckim znaleziony, winien się poszkodowany zgłosić. Straż policyjna przytrzymała dwie klacze skradzione w Wołoszkowie. Skradziono przed dom. 19. ul. Wałowa kwotę 113 zł. Ujęto sprawców kradzieży kołnierza sobolowego i odebrano takowy. Pan A. O. zgubił w drodze z Kulikowa do Lwowa palares z kwotą 40 zł. a pan A. K. także zast. zakł. kred. na zastawiony za 10 zł. zegarek. Złożono w policji znalezioną na Cetnerówce branzoletę złotą i książkę do modlenia z podpisem Wiktorja Paszyńska.

Kraków 1. sierpnia. Adam Asnyk ma się znacznie lepiej, tak dalece, że w sobotę wyjeżdża z Krakowa na wieś.

Kradzież z kasy ognictrwałej, własności inżyniera cywilnego p. Prylińskiego, popełniona w jego biórze w pałacu Spiskim, w zdumienie wprowadziła wszystkich, którzy o niej wiedzieli. Dziś dowiadujemy się, pisze *Czas*, że sprawca wynaleziony i pochwycony został w Wiedniu, zkąd odstawiano go w asystencji kaprala policyjnego koleją żelazną do Krakowa. Między Zabierzowem a Krakowem zdołał on **wczoraj wyskoczyć z wagonu**, znajdował się bowiem w ostatnim wozie i znikł jak nas zapewniają. Znaleziono przy nim w chwili aresztowania dziewięćset rubli; suma zaś skradziona wynosiła trzy tysiące złr., z której mała część należała do budowniczego Stryjeńskiego, również jak niektóre drobne przedmioty także skradzione. Zdaje się, że kasa przez zapomnienie pozostała była otwartą, a sprawca kradzieży dostrzegłszy to przez okno, dostał się do pokoju za pomocą klucza, który zachował był z czasów kiedy pracował w biórze p. Prylińskiego. Jest on rodem z Królestwa Polskiego.

Krynica 27. lipca. Przybyłem tu od paru zaledwo tygodni i nie żałuję tego, żem wcześniej nie przybył; gdyż znalazłem Krynicę w zupełnym rozkwicie: gości mnóstwo, chorych trochę mniej niż zdrowych; więc w skutek tego bodaj czy nie za wiele zabaw i rozrywek. Codzień miewamy koncerta, reuniony, wycieczki w okolice, nawet odezyty. Prócz tego mieliśmy dwie nie co rok zdarzające się uroczystości: poświęcenia nowych łazienek dla kąpieli borowinowych, gdyż dawniejsze z powodu rok rocznie zwiększającej się liczby przybyłych już nie wystarczały, i odwidziny lekarzy. Uroczystość pierwsza rozpoczęła się nabożeństwem, a zakończyła śniadaniem przez zarządcę zdrojowiska wyprawionem i wystrzałami z moździerzy.

W czasie tego obchodu przy odebraniu kluczów od kierującego budową wspomnionych łazienek inżyniera, p. Emila Skowrońskiego, p. Zygm. Sokołowski, zarządca zdrojowego zakładu, wygłosił stosowną do okoliczności mowę, w której między innemi powiedział:

„Ze środków, jakie zebraliśmy od szukających tu zdrowia nam życzliwych gości, powstał zakład cały i ten gmach. Bierzemy i brać chcemy na przyszłość, by wam rzetelnie z procentem oddawać! — Przełożenie drogi na prawy brzeg potoku „Kryniczanki“, dla rozszerzenia kotliny zdrojowej, budowa teatru i kursalu są projektowane i w części już zatwierdzone. Wiele prac przygotowawczych rozpoczętych czeka na środki do vykonania potrzebne. Przysporzycie nam je państwo, jeżeli w rodzinnym kraju u wód naszych szukać będziecie tego, czego często niepotrzebnie u cudzoziemców szukacie, krzywdę czyniąc ojczystym zakładom i bogactwu narodowemu.“

Szreniawita.

Kulaszne 1. sierpnia. Zapowiedziany festyn ludowy odbędzie się tu d. 14. bm.

Rohatyn, 30. lipca. Pobłażliwość jest w życiu prywatnem chwalebnym przymiotem, w publicznem zaś szkodliwą wadą“ — powiedział jeden ze znakomitych posłów naszych, na posiedzeniu sejmu przeszłorocznej kadencji. Sentencja ta wygłoszona w parlamencie naszym, trafiła widać do przekonania zwierzchności gminnej tutejszej — która uważając się za stronę prywatną — przymiot ten rozwija do stopnia chrześcijańskiej cnoty.

Gdy ciche działania tej zacnej władzy nie zyskują doczesnej nagrody, niechaj choć przez głos publiczny ściągną należyte uznanie, w którym to celu pozwolę sobie przytoczyć niektóre szczegóły.

Pesymiści żalą się na pobłażliwość w utrzymywaniu czystości po placach i ulicach, a jednak uprzątanie odbywa się ciągle przez trzodę czworonogów, przez potomków Izraela pogardzanych, które pożywiwszy się przy pracy, nie potrzebują otrzymywać w domu karmy tyle, ileby potrzebowały nie uprzątając miasta.

Znajdują się inni u nas, którzy zarzucają niedozór nad wagą w jatkach, a jednakże nie pomną na to, że nikt nie zubożeje przez to, że o parę dekagramów mniej mięsa otrzyma jak mu się należało, a przez taki drobiazgowy ubytek mięsa u stron, wzmaga się dobrobyt przemysłowców.

Znalazł się w końcu człowiek złośliwy, który niedawno zarzucił w dzienniku urzędowi gminnemu tutejszemu brak dozoru pod względem policji ogniowej.

Dziwne wymagania — doświadczenie długoletnie poucza, że w Rohatynie wszczęty pożar gaśnie bez żadnego ratunku. Urząd gminny, składający się z ludzi niemłodych a przeto niedoświadczonych, wie o tem bardzo dobrze, więc poćóż ludzi pracujących zniewalać do gaszenia pożaru? Zdaje się, że to może zalety chrześciańskie członków urzędu gminnego ochraniają ludność tutejszą od klęsk — to rzeczą pewną, że burmistrz doznał już od losu pomyślności w swojem zadaniu, przeznaczenie bowiem zrządziło, że komendantem posterunku c. k. żandarmerji jest zięć burmistrza, stosunki przeto familijne nie dopuszczają, by władze urzędowe wyższe dowiedziały się o jakiej słabej stronie urzędu gminnego tutejszego.

Na zakończenie przytoczę jeszcze fakt, który zdarzył się u nas przed kilkoma dniami, a który dowodzi tak wyrozumiałości, jakoteż i słodyczy usposobienia tutejszego urzędu gminnego.

Pewien jenialny i wielce popularny mieszkaniec tutejszy, spostrzegłszy w rynku kobietę wiejską, która przyniosła kilka garnków malin na sprzedaż, począł targować takowe, a ważąc w rękach jeden garnek, opuścił go na ziemię. Natychmiast rzucił się tłum uliczników, by z pomiędzy czerepów smaczne owoce zabrać, co im wielką przyjemność a dla widzów pocieszne sprawiło widowisko. Niezgrabny sprawca ciągnął po drugi garnek z malinami, lecz właścicielka towaru opierając się temu i domagając się zapłaty za szkodę, zakryła obiema rękami garnuszki, gdy uczynna semitka zachodząc z boku wyrwała jej jeden garnek z malinami i podała chcącemu kupić. Ten upuścił na ziemię i drugi garnek i powtórzyła się scena poprzednia.

Przyglądający się z boku jeden z niewyrozumiałych, zawołał na policję, która tak nieszczęśliwego niszczyciela garnków jak i jego pomocnicę do urzędu gminnego odprowadziła, gdzie rozpoczęła się sprawa, którą dla godziny południowej miano odroczyć, a tymczasowo oskarżonych zamknąć.

Szczęściem, że popołudniu pojawił się w biurze urzędu gminnego krewny dostojnika miejskiego, i wstawieniem się swojem wyjednał, że drzwi aresztu otworzyły się przed pociągniętemi do odpowiedzialności, a protokół spisany dostał się pod stół urzędowy.

Stryj 30. lipca. (*Zapędy germanizacyjne. — Wus tojgt mer polnisch*). Konduktor kol. Łupkowsk. Zabawski, pomylił się w wyładowaniu pakunków. Rzeczy do Sambora przeznaczone, wysłał do Krakowa. Spostrzegłszy pomyłkę, napisał na wykazie pakunków uwagę **po polsku**, że pakunek L. X. wysłany do Krakowa. Mimo, że język niemiecki jest urzędowym w manipulacji wewnętrznej zarządów dróg żelaznych, wszelakoż dla służby wydają się instrukcje polskie, i służbie dozwolono jest załatwiać sprawy urzędowe po polsku z powodu, że mało który z tej służby umie po niemiecku. Ponieważ konduktor Zabawski pisał ową uwagę w jęz. polskim dla użytku tak zwanego „Pakera“, a więc sługi kolejowego, nie umiejącego po niemiecku, przeto postąpił sobie prawidłowo. Tymczasem jakiś p. Vetter w Przemyślu znalazłszy ów *corpus delicti*, ową kartkę polską konduktora Zabawskiego, rozkazuje stacji stryjskiej, aby wytoczyła śledztwo Zabawskiemu, który ma się *rechtfertigen*, dlaczego *wagte* używać polskiego języka. Okropne! Cudzoziemiec żyjący chlebem naszego kraju rozkazuje **usprawiedliwiać** się Polakowi, dlaczego się **odważył** komunikować po polsku z Polakiem!

Na stacji w Dolnie. Urzędnik z dóbr p. Poppera zapytuje dozorcy drogi (Bahnaufseher) o jakąś rzecz nie mającą związku ze służbą. Rozmowa prywatna. Urzędnik pyta po niemiecku, dozorca odpowiada po polsku. Urzędnik (w j. niemieckim): Jak śmiesz odpowiadać po polsku, gdy się pytam po niemiecku? Dozorca (po polsku): Jak pan śmiesz pytać po niemiecku, gdy pan widzisz, że ja umiem tylko po polsku. Urzędnik: „Hören sie auf mit ihrem dummen Polnischen. Ich werde Sie lehren, dass Sie deutsch sprechen müssen, wenn ein Deutscher verlangt. Von einer Polakenherrschaft ist noch keine Rede in Oesterreich.“ — Autentyczne.

W księgarni Müllera w Stryju. Wchodzi kupiec mojżeszowego wyznania i mówi: Gebts mer a Vollmacht. — **Müller**: polnisch oder deutsch? — **Kupiec**: Freilich datsch, wus tojgt mer polnisch? **Widz**: Pocóż tu siedzicie w tym kraju, kiedy „polnisz tojgt niszt?“ — K. Nu — sprechen Sy dacz, ech verstei niszt polnisz. Polnisz si git fer die ordiner Volk, dacz fer gebildet. Unser Monarch ist dacz, die Daczen est a groises Volk, a Jud bleibt lieber dacz.

Tak mówił jeden z poważnych kupców tutejszych. Winna temu publiczność sama — bo jak papuga paple z żydami po niemiecku, chociaż nawet nie umie. Zaś panów „Dacz“ prosimy bardzo, aby sobie nie zadawali przykrości przebywania w kraju, w którym „polnisch muss tojgen“.

Kamionka-Strumiłowa 20. lipca. Staraniem p. Maresza, naczelnika tutejszej ochotniczej straży ogniowej, odbyło się u nas d. 17. bm. przedstawienie amatorskie na dochód tejże straży. Grano „Damy i huzary“ Fredry. Całość wypadła tak znakomicie, że zadowolić mogła najwybredniejsze wymagania. Amatorowie grali naturalnie i z takiem życiem, że trudno oddać komuś palmę pierwszeństwa, a licznie zebrana publiczność wynagrodziła ich za to licznemi oklaskami prawie po każdej scenie. Towarzystwo nasze, istniejące dopiero półtora roku, zrobiło tak znaczne postępy, że będąc na przedstawieniu formalnie zapomina się, że to grają amatorowie. Nie mała to zasługa naszego reżysera, dr. Cz. Niewiadomskiego, który z prawdziwem zamiłowaniem od samego początku towarzystwem naszem kieruje, mimo, że kierownictwo takie, szczególnie w małem mieście wcale do przyjemności zaliczyć nie można.

Warszawa 30. lipca. Dyrekcja szczegółowa Towarz. kred. ziem. w Warszawie ogłasza licytację na sprzedaż 87 majątków ziemskich. Między wystawionemi na przymusową sprzedaż znajduje się kilka większych majątków w okolicach Warszawy.

Wiedeń 31. lipca. 11. sierpnia odbędą się tu międzynarodowe igrzyska na wodach Dunaju, urządzane przez wiedeńskie towarzystwo wioślarzy. Na zapowiedziany festyn przybyło już temi dniami sześciu amerykańskich współzawodników. Są to silnie zbudowani mężowie, którzy swemi postawami, wprawą w robieniu wiosłem i siłą imponują Wiedeńczykom.

W zakładzie wojskowo-geograficznym odkryto dość znaczną defraudację pewnego oficera manipulacyjnego. Szkodę oceniają na 24.000 guldenów.

W Wiedniu popisywali się w tych dniach dwaj najszybciej biegający ludzie: Bargossi, Włoch, znany pod nazwą „człowiek lokomotywa“ i dziecko Berlińskie Fritz Käpernick. Pierwszy biegał w rotundzie i przebiegł w trzech godzinach 36 kilometrów drogi. Trzej konkurujący z nim Wiedeńczycy zostali pobici; jeden z nich posługacz nr. 663 Alojzy Peter doścignął szósty raz obiegając arenę sławnego laufera włoskiego, ale zrobiwszy tych 18 kilometrów ustał i nie mógł dalej się współubiegać o palmę zwycięztwa. Inni wytrzymali czas daleko krótszy. Równocześnie prawie w „Neue Welt“ Schwendera popisywał się Käpernick. Arena miała 220 metrów. Słynny laufer ubrany w trykotowe suknie przebiegł tę arenę 11 razy w 7 minutach i 50 sekundach. Przeciętnie wnosząc ze wszystkich biegów Käpernick robi 302 metrów na minutę. Ostatni bieg miał być dowodem wytrwałości w bieganiu. Popisujący się obiegł arenę 75 razy w 40 minutach.

Kradzież brylantów. W drodze z Paryża do Kolonji skradziono Marji hr. Branickiej, jak o tem już zresztą donosiliśmy, znaczną ilość brylantów. Policja francuska, mimo jak najstaranniejszych poszukiwań, nie zdołała dotąd wpaść na ślad kradzieży.

Gimnazjasta zabójcą. W Suczawie wydarzył się przed kilkoma dniami sensacyjny wypadek. Uczeń 5 klasy gimnazjum, Fryderyk Dreher, syn zamożnych rodziców, posprzeczał się z izraelitą Mentschem, który go w zapale sporu w twarz uderzył. Uczeń oddał przeciwnikowi policzek, poczem cała gromada żydów poczęła go ścigać. Dreher w biegu odwrócił się i cisnął na Mentscha kamieniem. Ugodzony w skroń Mentsch wkrótce wyzionął ducha. Gimnazjasta przed żandarmami schronił się do wyludnionej chaty w mieście, zkąd po upływie sporego czasu umknął nad brzeg rzeki Suczawy. W obliczu wielkiej masy żydów, uzbrojonej w kije i kamienie, student przepłynął rzekę i stanął na terytorjum rumuńskiem. Z gimnazjum został wykluczony.

Z Paryża do Pesztu. Donosiliśmy już o pieszej podróży z Paryża do Pesztu, jaką przedsięwziął członek węgierskiego klubu atletów, p. Szmertych. Odległość miast wymienionych wynosi 1500 kilometrów. Wiedeńskie dzienniki podają obecnie wyjątki z listu, wysłanego przez niezmordowanego „atletę“ ze Strasburga 19. lipca. Dowiadujemy się tedy, że p. Szm. opuścił Paryż 10. lipca i po 9-dniowym marszu przybył do Strasburga. Podróżnik węgierski robi dziennie 52—56 kilometrów. W chwili opuszczenia Paryża ważył 75 kilo, d. 19. lipca zaś 72 kilo. Spi zwykle w południe podczas największego upału, wieczorem zaś rusza dalej w drogę. Pan Szm. ma nadzieję przybyć do Pesztu 7. sierpnia. Dn. 29. lipca nadszedł znów do Wiednia telegram od p. Szm. z Braunau w Czechach; donosi w nim, że czuje się zdrów, wyleczywszy się szybko z pęcherzów, które mu się porobiły na podeszwie u lewej nogi. W sobotę spodziewał się przybyć do Enns.

Król cukru. Największym przedsiębiorcą cukru jest Claus Spreckler w San Francisco, Niemiec oldenburski W młodości pracował w rafinerji cukru w Hamburgu, a przyszedłszy do Ameryki, umiał skorzystać z nabytej praktyki. Z całym zapałem rzucił się do sadzenia trzciny cukrowej na wyspach Sandwichskich i wielce przyczynił się do zawarcia ugody, mocą której surowy cukier bez cła dopuszczany jest w Stany Zjednoczone. Sprowadza surowy cukier do San Francisco i tam go rafinuje. Flota z 30 okrętów służy do przewożenia słodkiego transportu. Przy San Francisco nad zatoką buduje największą w świecie rafinerję cukru; będzie ona 400 stóp długa i 140 wysoka, o 13 piętrach, będzie kosztować 11,200,000 dolarów i rocznie będzie mogła rafinować 60,000 ton cukru.

Niezmordowany zbieracz. Niedaleko Charkowa, jak donosi *Gołos*, umarł niedawno niejaki M. **Kunawin**, lekarz z powołania, który 35 lat życia poświęcił jedynie zbieraniu wszystkiego, co dotyczy **Cyganów**. Zmarły wyuczywszy się 20 dyalektów cygańskich, całe swe mienie poświęcił na podróże do głównych obozowisk cygańskich w Europie, Azji i Afryce, i zbieraniu materjałów. Na nieszczęście zmarł w chwili, gdy zaczął dopiero opracowywać zebrany z takim trudem i kosztem materjał. Jedyny człowiek, który materjał ten może uratować

---

zupełnie oczy. Jednak przez tę gęstą firankę, przeciskały się łzy bezustannie, spływając powoli po długich splotach. Od czasu do czasu wstrząsała nią dreszcz nerwowa i wydobywała jęk boleśny z jej piersi.

— Czas najwyższy, Maryniu — przemówiła głośniej Klara, dotykając z lekka ramienia przyjaciółki. — Podnieś główkę, żebym ci włosy mogła ułożyć, i nie płacz tak ciągle, bo mi serce rozdzierasz. Albo powiedz przynajmniej słówko, co ci tak strasznie dolega? Czyż już nie masz do mnie zaufania?

— Mam zawsze, mam! Ale nie śmiem ci o tem mówić. Ty byś i tak czegoś podobnego nie zrozumiała, i obyś nigdy nie była w położeniu, aby zrozumieć coś tak potwornego!

— Teraz to już dopiero nic nie pojmuję. Zrzuć ciężar z serca — to ci ulgę przyniesie.

— Dotąd nie miałam dla ciebie, Klaruniu, tajemnic. Ale tego tobie powiedzieć nie mogę.

— To pomów szczerze z Teresą. Ja wyjdę do drugiego pokoju.

Marja skinęła w milczeniu głową. Gdy jednak ujrzała na progu Teresę, zakryła znowu oczy dłońmi, i głośnym wybuchnęła płaczem.

— Oho! tak tu rzeczy stoją! — pokiwała miłosiernie głową Teresa. — Czy jest co nowego? To mnie zresztą wcale nie dziwi.

Zapytana zerwała się na równe nogi, a widząc, że Klary nie ma w pokoju, załamała ręce rozpaczliwie, i z głuchem łkaniem szepnęła:

— Tereso! Jestem zgubiona!

— No, no, może jeszcze nie jest tak źle! — odrzekła z flegmą Teresa. — Uspokój się tylko i przestań beczeć. Czyż cały świat ma wiedzieć, że ci się przytrafiło nieszczęście? Siadaj na krześle, do drzwi plecami. Ułożę ci włosy, a ty mi tymczasem opowiesz, co się stało. Tylko krótko a węzłowato.

— Wspominałam ci o mojej ciotce, i o jej planach na przyszłość...

— Pamiętam, pamiętam. I pokazywałaś mi owego nikczemnego świętoszka, w loży pierwszopiętrowej, podczas baletu. Cóż dalej?

— Jakiś czas wszystko przycichło...

— Mówiłam ci, że to nie bez kozery.

— Zaczęło się więc na nowo prześladowanie?

— Z większą niż kiedykolwiek natarczywością. Wreszcie oświadczyła mi ciotka bez ogródki, że nie po to siała, aby nic nie zbierać, i nie po to przytuliła głupiego, niedołężnego dzieciaka, abym jej teraz nie miała wrócić wszelkich kosztów, na mnie łożonych. Moje wzbranianie nazwała czarną niewdzięcznością, a gdym włócząc jej się za nogami, wyznała, jaki stosunek łączy mnie z Ryszardem, wyśmiała i wydrwiła naszą miłość uczciwą.

— Jeżeliś ty o tyle głupia, że chcesz szczęście podeptać nogami, i zostać panią cieślową — kończyła pieniąc się ze złości — to ja mam rozum za nas obie, i potrafię cię zmusić do świetnego losu, który ci zgotowała moja przezorność.

— Do rzeczy, do rzeczy! Boże miłosierny! Umiemy to wszystko na pamięć!

— Otóż wczoraj — kończyła Marja głosem drżącym i stłumionym — ciotka wyszła jak zwykle zaraz po obiedzie, a mnie nakazała siedzieć kołkiem w domu, i zapisywać nazwiska i adresy wszystkich zgłaszających się interesentów. Zmrokiem ktoś do drzwi zapukał.... o Tereso! Tereso! — załkała dziewczyna, i nie uważając na włosy już prawie ułożone, szybkim ruchem obróciła się na krześle i głowę ukryła na łonie przyjaciółki.

— Czemuś o pomoc nie wołała?

— Cóż by mi to było pomogło? Wiesz, że w naszym domu mieszkają sami rzemieślnicy i praczki. Cały dzień pustką stoi, dopiero późno w nocy nadciągają.... w tej strasznej chwili pomoc wprawdzie nadeszła, ale ona mnie właśnie zgubi.

— Ryszard! — krzyknęła Teresa przestraszona.

— Tak jakby on.... Schwindelmann wszedł aby mi zapowiedzieć dzisiejsze przedstawienie.

— Bądź, jak bądź, byłaś na razie uratowaną!

— Alboż ja wiem! Myślę, iż jestem właśnie bezpowrotnie zgubioną. Wprawdzie na widok Schwindelmana wyniósł się czemprędzej....

— Łotr! — mruknęła przez zęby zaciśnięte Teresa.

— Schwindelman atoli osłupiał na progu. Wyjąkał dane mu polecenie, a potem ręce załamując, rzekł drżącym głosem: „O! panno Marjo! Nigdym się po tobie czegoś podobnego nie spodziewał!“

— Czy wie, że jesteś narzeczoną Ryszarda?

— Nie wie o tem dotąd...

— Czemużeś mu wszystkiego nie opowiedziała?

— Czyż miałam czas na to? Nim się otrząsłam z przerażenia, nim cokolwiek oprzytomniałam, dawno go już nie było!

— Musisz mu więc tutaj zwierzyć się z całą historją.

— A czyż to podobne? Unika mnie. Mija marszcząc brwi groźnie i wzrusza przytem litościwie ramionami. Boże! Boże! To okropnie! Koleżanki skoro zauważają tę jego mimikę, będą się czegoś domyślały, zaczną śmiać się ze mnie, a Ryszard gotów mnie podejrzywać. A nic raz mi to powiedział: „Słuchaj, dziewczyno! Pókiś uczciwa, nikt nie śmie na ciebie palca zakrzywić i jestem twoim duszą i ciałem — ostatnią kroplę krwi oddałbym za ciebie! Ale strzeż się, strzeż się, bo mogłoby zdarzyć się wielkie nieszczęście!“ Co począć? Co począć?

— Bardzo źle, żeś Ryszarda wcześnie o całej historji nie uwiadomiła.

— O! Ileż razy chciałam to uczynić. Zawsze jednak wstyd mi usta zamykał i bałam się jego gwałtowności. Gotów był napaść na moją ciotkę. Radź mi! Ratuj mnie, Tereso!

— Chętnie, biedne dziecię! Gdybym tylko mogła złapać Schwindelmana. Ale ja znam starego. Skoro mu coś na nos siądzie, wsunie się gdzieś w kąt, jak lis do nory i już się przez cały wieczór na oczy nie pokaże. Złapię go jednak, powracając do domu. Musi mnie wysłuchać. Byle nie wygadał się dziś wieczór przed Ryszardem.

Klara wróciła, aby przypomnieć koleżance, że już czas zrobić toaletę. Teresa upięła włosy, wtykając w ciemne sploty ognisty kwiat granatu.

— Ślicznie wyglądasz, Maryniu — uśmiechnęła się słodko, a zwracając się do Teresy: — Czy wolno ci powinszować? — rzekła z czułością. — Słyszałam przed chwilą, że się za mąż wybierasz?

— Najprawdziwsza prawda! — roześmiała się Teresa — ale nie wiem, drogie dziecię, czy masz mi czego winszować! Może dostanę się z deszczu pod rynnę.

— Dla czegożby miało być tak źle? Pan Berger jest powszechnie szanowany; przytem człowiek majętny. Robisz świetną partję, Tereso, co mnie niezmiernie cieszy.

— O tak, tak! — wtrąciła ze złośliwym przekąsem owa blada tancerka, która także weszła do pokoju. — Pan Berger, to człowiek znakomity. Nietylko sprzedaje pieprz, ale jest także dyrektorem Towarzystwa wspierającego baby i dziadów.

— Zapamiętaj to sobie dobrze, aniołku — rzekła Teresa, mierząc koleżankę wzrokiem pogardliwym. — Jeżeli kiedy wyrzucą cię ze szpitala na ulicę, zgłoś się do mojego męża, a przez pamięć na nasze dawne koleżeństwo i twoją życzliwość dla mnie, nie damy ci przynajmniej umrzeć z głodu.

— Ależ to wszystko tak prędko poszło — wpadła w słowo Klara, chcąc przerwać niemiłą pogadankę.

— Jak się kto na tę sprawę zapatruje. Od dawna już poczciwe człowieczysko smalił do mnie cholewki, składając u moich stopek serce, rękę i magazyn z pieprzem, jak przed chwilą nasza piękna, blado-lica koleżanka raczyła zauważyć. Perswadowałam mu, że jest o tyle starszym odemnie, że mam kaprysy rozmaite, że zresztą wiążą mnie stosuneczki, których chwilowo zrywać nie myślę... On jednak nie dał za wygranę.

— Szczególna wytrwałość! — zawołała Klara zdziwiona.

— Mało który z mężczyzn, jest tak cierpliwy i wyrozumiały — westchnęła Marja.

— I dla czegoż dałaś się wreszcie ubłagać panu Bergerowi? — wtrąciła ironicznie blada koleżanka.

— Zaraz ci to wytłumaczę. Zapragnęłam i ja skosztować rozkoszy, którą daje władza i despotyczne panowanie nad drugimi. Chciałam mieć kogoś przy boku, któremu mogłabym rozkazywać, który, gdy krzyknę „w prawo!“... popatrzy w prawo, „w lewo!“... to w lewo.

Ponieważ odkryłam drogocenne te przymioty w panu Bergerze, i doświadczyłam, iż kwalifikuje się wybornie na bezwarunkowego niewolnika, raczyłam zejść z piedestału bogini teatralnej, aby zostać w całem tego słowa znaczeniu panią jego i jego domu. (C. d. n.)

od zagłady, jest członek geograficznego towarzystwa w Petersburgu, Jelisiejew. Kunawin umierając, polecił staremu swemu służącemu nagromadzone notaty złożyć w ręce Jelisiejewa lub spalić, w razie, gdyby ich nie mógł wręczyć osobiście według przeznaczenia.

Zakwestjonowany spadek miljonowy. Dzienniki czeskie i niemieckie donoszą o następującej historji wielce romantycznego charakteru. W Ołomuńcu stoi obecnie garnizonem porucznik Pohl. Porucznik wychowany został przez jednego z ołomunieckich oficerów armji, Pohla, nie jest jednak jego synem. Rzecz się tak miała. Przed wielu laty przejeżdżał przez Ołomuniec jenerał książę Ruspoli z młodą swą, tylko co zaślubioną małżonką. Pomimo swego niedawnego pożycia w sakramentalnym związku, młoda księżna w miesiąc po ślubie powiła w rzeczonem miasteczku dziecię płci męzkiej. Rzecz mogła być źle widzianą. Ażeby więc ukryć wypadek ten przed okiem rodziny i znajomych, młodzi małżonkowie postanowili nowonarodzone dziecię zostawić na wychowaniu u jednego z oficerów miejscowych. Tak się też i stało. Młody ks. Ruspoli wychowany został jako syn podporucznika Pohla i sam nareszcie został oficerem artylerji. Na wychowanie dzisiejszego porucznika nadchodziły jedynie pieniądze, sprawa jednak cała trzymaną była w tajemnicy. 8go jednak maja r. b. zmarł w Paryżu ks. Ruspoli, wyznawszy na łożu śmierci swą tajemnicę. Zmarły zostawił syna, który w testamencie uznany zosał za jedynego spadkobiercę kilkumiljonowego majątku. Istnieje jednak przedśmiertne zeznanie starego księcia, i inne dowody, wykazujące, że przebywający dziś w Paryżu młody książę Ruspoli nie jest jedynym spadkobiercą. Porucznik Pohl z Ołomuńca nie został dotąd urzędownie zawiadomiony o całem zajściu, wielu jednak adwokatów paryskich ofiarowało mu już listownie swe usługi, robiąc niewątpliwe nadzieje wygrania procesu o spadek. Powiadają, że młody książę wysłał już na zgładzenie swego brata najętego bandytę, musi to jednak być plotka. Wiele dzienników potwierdza autentyczność całej tej historji.

Wykaz osób zmarłych od 21. do 31. lipca. Lewer Abraham, kramarz, na zapalenie płuc, 52 l. Pordes Markus, zarobnik, na zapalenie mózgu, 66 l. Thieme Aleksandra, była nauczycielka, na zapalenie kiszek, 37 l. Ekert Zygmunt, uczeń szkoły leśnej, na dur brzuszny, 19 l. Król Jan, kucharz, na rozedmę płuc, 62 l. Świętosławska Anna, żona lakiernika, na raka, 49 l. Balok Józefa, żona służącego, na astmę, 56 l. Tarczyńska Pawlina Stanisława, córka rewidenta kolei, na kiłę, 1 m. Modlinger Józef, syn talmudzisty, na błonicę, 6 m. Rudnicka Teresa, prywatystka, na chorobę wątroby, 70 l. Bozer Katarzyna, służąca, na suchoty, 30 l. Borczyński Jan, prywatny oficjalista, na chorobę Brighta, 60 l. Erb Markus Eljasz, syn zarobnika, na zapalenie opon mózgowych, 1 r. 9 m. Bobelak Franciszka, córka dorożkarza, na zapalenie płuc, 8 l. Daszkiewicz Jan, emerytowany profesor, gimnazjalny, na rozmiękczenie mózgu, 72 l. Doleńko Anna, córka zarobnicy, na zapalenie opon mózgowych, 6 m. Piwonka Olga, córka dyetarjusza, na suchoty płuc, 3 m. Berger Chane Riwe, żona handełesa, na dur brzuszny, 46 l. Szutkowski Juljan, stolarz, na zapalenie kiszek, 36 l. Paucio Józef, czeladnik szewski, na gruźlicę płuc, 20 l. Hubisz Franciszka, córka robotnika na zapalenie płuc, 5½ r. Stadler Scheidel, żona buchaltera, na gorączkę połogową, 24 l. Rumel von Rumberg Karol, syn zarobnika, na zapalenie płuc, 4 m. Arbter Karol, sługa kolejowy, na chorobę Brighta, 58 l. Mally Józef, starszy mierniczy, na suchoty płuc, 66 l. Sanftleben Wilhelm, złotnik, na gruźlicę płuc, 60 l. Klein Adolf, współwłaściciel browaru (samobójstwo), 42 l. Flosz Karol Adolf, emerytowany urzędnik magistratu, na zapalenie płuc, 49 l. Skulski Kazimierz, syn fryzjera, na czerwonkę, 1 r. 9 m. Fijałkiewicz Franciszek, czeladnik krawiecki, na gruźlicę, 47 l. Brockhausen Stanisława, przy rodzicach, na skrofuły, 22 l.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

(st.) **Teatr.** Wczoraj przedstawiono wesołą a dowcipną komedję francuską „Wróble.“ Jako Laura wystąpiła panna Sułkowska. Musimy ująć się za tą artystką, którą reżyserja obecna formalnie prześladuje rolami. Panna Sułkowska nie schodzi niemal z afisza, gra ona w farsie i w komedji salonowej, w dramacie historycznym i w tragedji sensacyjnej, i śpiewa nawet w operze komicznej. Ośmielamy się zapytać, dlaczego od czasu do czasu nie pomogą jej pani Nowakowska, pani Parżnicka lub pani Kwiecińska, i dlaczego w razie, jeżeli te artystki bawią na villegiaturze, reżyserja nie uwiadomiła o tem ogółu? Zarzucanie panny Sułkowskiej rolami jest krzywdą dla niej, zagadką dla publiczności a ambarasem dla krytyki. Panna Sułkowska, której zawód artystyczny cechuje uznania godna skromność, wie niezawodnie, że zawsze będzie bardzo zgrabną pokojówką, bardzo miłą subretką, bardzo powabną kurtyzaną, ale lwicą Dumasowską nigdy a bohaterką tragedji przenigdy! Do oddania wielkich procesów psychicznych brak jej zrozumienia, do uwydatnienia wybuchów namiętności braknie jej zawsze głosu i pozy, bo z innego materjału powstają buciki bulwarowe a z innego koturny. W zeszłym tygodniu mieliśmy szczery żal do reżyserji, że pozwoliła pannie Sułkowskiej w „Głośnej sprawie“ forsować się na oddanie rozpaczy, łkać z przerażenia i padać z bolu tak nieestetycznie i fałszywie, że aż litość zbierała. Inna jeszcze okoliczność powinnaby reżyserję odwrócić od tego szczególnego postępowanie Jest to kwestja garderoby, zajmująca niestety przeważną część artystek nowoczesnych bardziej aniżeli wspaniała deklamacja Racheli lub okrzyk zgrozy w ustach Klary Ziegler. W lutym br. w Paryżu bohaterka Dumasowskiej „Księżniczki Bagdadu“ trzy razy w czasie przedstawienia zmieniła toaletę, a każda z nich stała się nazajutrz modą dla stolicy świata. Ale bohaterka paryska z własnej swej królewskiej gaży może przystroić się w djademy Teresy Schneider i w gronostaje Lori Stubel, podczas gdy na parafjach europejskich żądać od artystki codziennego niemal przebierania się znaczy żądać od niej ofiar i poświęcenia i zakrawa na lekką tyranję. Do powyższych uwag spowodowała nas rzetelna sympatja dla artystki, która dotąd z zamiłowaniem i użytecznie pracowała w zakresie skromnego zasobu artystycznego, i broń Boże, aby reżyserja lub dyrekcja z aforyzmów naszych wysnuła niechęć lub uprzedzenie. Dyrekcja dzięki wysilonej pracy doprowadziła do tego, że dziś każda prawie dystyngowana rodzina przepędza wieczory w teatrze letnim, a reżyserja spełnia zresztą niełatwy swój obowiązek także z uznania godną gorliwością. I dlatego nie wątpimy, że dyrekcja, gromadząc wśród upałów kanikularnych materjał dla sezonu jesiennego, nie w skutek naszych uwag, ale z własnej inicjatywy nie będzie nam podawać zamiast szczerego złota sztuki fałszywego szychu, zamiast prawdy artystycznej jej surogatu...

* Dziś we wtorek dnia 2. sierpnia w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Donna Juanita,“ opera komiczna w 3 aktach, muzyka Fr. Souppé'go, przekład Aurelego Urbańskiego.

„Tydzień polski“ nr. 31. zawiera: Głowa budowca. W. Benesza Szumawskiego. — Zagadnienia botaniczne, przez prof. Wład. Boberskiego. (dok.) — Z Heinego, wiersz St. Rossowskiego. — Kronika tygodniowa. — Z wystawy dzieł sztuki, przez Zorjana. — Doświadczenia dra Ochorowicza. — „Pan Tadeusz“ Słowackiego; notatka. — Wiadomości z kraju i ze świata.

W dodatku: Nędznicy, romans Wiktora Hugo, tom II., arkusz 15y.

Rolnictwo przemysł i handel

Patron Związku stowarzyszeń wydał do wszystkich dyrekcyj stowarzyszeń zaliczkowych następujący okólnik: Zawiadamy, że Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie zniża stopę procentową od kredytu, udzielanego Towarzystwom zaliczkowym, począwszy od 1. października 1881, na sześć od sta rocznie. Zniżenie to dotyczy zarówno eskontu weksli, jak pożyczek w rachunku bieżącym.

Kredyt wekslowy udziela lwowskie Towarzystwo zaliczkowe na podstawie takich weksli, które zostały przedłożone do eskontu i zaopatrzone żyrem jednego z członków Towarzystwa zaliczkowego lwowskiego.

Kredyt zaś w rachunku bieżącym, który dla stowarzyszeń naszych szczególnie jest dogodnym i pożądanym, postanowiła dyrekcja lwowskiego Towarzystwa udzielać pod następującemi warunkami:

1. Towarzystwo żądające takiego kredytu, powinno przystąpić do Towarzystwa lwowskiego jako członek z udziałem 500 złr.

2. Dyrekcja Towarzystwa, żądającego kredytu, winna wykazać się legalizowanym notarjalnie odpisem protokołu posiedzenia rady nadzorczej, że do zaciągnięcia pożyczki w rachunku bieżącym w lwowskiem Towarzystwie w sumie oznaczonej upoważnioną została.

3. Skrypt dłużny ma być zeznanym w takiej formie, jaka przyjęta jest przez galic. kasę oszczędności przy pożyczkach Towarzystwom zaliczkowym udzielanych.

4. Jako maximum kredytu udzielić się mającego w rachunku bieżącym, przyjmuje Towarzystwo zaliczkowe lwowskie 50% sumy wpłaconych udziałów Towarzystwa żądającego kredytu.

Wreszcie pozwalam sobie zwrócić uwagę szan. dyrekcji, że uzyskanie kredytu w rachunku bieżącym jest szczególniej pożądanem dla tych stowarzyszeń, które mają znaczniejsze wkładki oszczędności. W razie bowiem wypowiedzenia znaczniejszych wkładek, można w terminie wskazanym zaczerpnąć odpowiednią kwotę z kredytu, w rachunku bieżącym we Lwowie otwartego, a w ten sposób uniknąć wszelkiej straty w procentach, któraby była nieuniknioną, gdyby dotyczące Towarzystwo musiało potrzebny fundusz zgromadzać z własnych wpływów, lub też trzymać zawsze w kasie większy zapas gotówki, albo wreszcie znaleźć się w konieczności szukania kredytu dopiero w ostatniej chwili.

Zabłotce 29. lipca. Artykuł umieszczony w nr. 170 „Dziennika“ pod napisem „Chmiel Rohatyński,“ powoduje mnie prosić Redakcję o umieszczenie następującego uzupełnienia:

Na wystawie powszechnej w Paryżu 1878 r. udzielono dwa srebrne medale za chmiel, mianowicie hr. Krasińskiemu w Rohatynie i podpisanemu za chmiel wyprodukowany za chmiel wyprodukowany w Wysocku, w powiecie brodzkim, podczas gdy wystawcy z Czech i Bawarji uzyskały tylko medale bronzowe. Oktaw Sala.

Podwołoczyska 1. sierpnia. W Kupielu, niedaleko granicy, wybuchł księgosusz. W skutek tego zarządzono tu środki ostrożności.

Stanisławów. Stan wkładek kaszy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. czerwca b. r. u 3306 stron 1,075.619 złr. 38 ct., w miesiącu lipcu włożyło na dawne książeczki 188 stron, na nowe 118, razem 306 stron 57.015 złr. 62 ct. — wyjęło zaś: częściowo 307 stron, zupełnie 41, razem 348 stron 27.943 złr. 29 ct., przybyło zatem 29.072 złr. 33 ct.

Stan wkładek z dniem 31. lipca wynosi u 3383 stron 1,104.691 złr. 71 ct.

Losowanie obligacyj pożyczki krajowej z roku 1873 odbyło się dzisiaj dnia 1. sierpnia w Wydziale krajowym. Wylosowano:

Lit. A. po 100 złr. sztuk 37. Nr. 1485 253 5041 7836 4241 2966 1698 4508 7904 3036 100 1617 7324 4831 4413 1081 5388 3711 2916 3586 3860 2143 4572 3643 6257 2843 4396 1598 658 2129 174 4810 5154 87 1611 1490 4595.

Lit. B. po 300 złr. sztuk 2. Nr. 558 800.

Lit. C. po 500 złr. sztuk 5. Nr. 375 65 230 249 293

Lit. D. po 1000 złr. sztuka 1. Nr. 45

Wiedeń 1. sierpnia. Wyciągnięto następujące serje losów z roku 1860: Nr. 198 444 1610 1619 1914 1921 2039 2177 2295 2366 2674 2747 2864 2944 3457 3539 3862 3954 4622 5441 4819 5914 6091 6249 6349 7125 7460 7524 7567 7780 7847 7936 80 3 8052 8681 8701 9017 9081 9246 9276 9328 9371 9448 9507 10116 10322 10451 10877 10948 11057 11145 11296 11380 11384 11632 11793 11893 12122 12164 12350 12594 12892 12961 13084 13114 13116 13239 13560 13602 1381 14 75 14078 14163 14261 14342 14778 15668 15807 16156 16247 16602 16903 16993 17384 17460 17521 17642 17810 17870 18158 18178 18294 18388 18478 18599 19146 19149 19160 19121 19470 19503 19589 19743 19969 16186.

Przegląd polityczny.

Lwów 2. sierpnia.

Nie wierzyliśmy pierwotnym doniesieniom, iż rząd przygotowuje projekt dla sejmów o ograniczeniu swobody w dzieleniu gruntów włościańskich. Dzisiejsza *Tribüne* jednak zdaje się potwierdzać faktyczność tego zamiaru, i donosi, że w Górnej Austrji na 480 gmin zapytywanych o pożyteczność takiej ustawy, 350 oświadczyło się za ograniczeniem podzielności gruntów, a nawet część za przywróceniem dawniejszego systemu majoratów chłopskich. Nawet tamtejsze czasami liberalizujące Towarzystwo agronomicze uznało pewne niedogodności, powstałe z absolutnej swobody i zażądało ich usunięcia. Połowa sądów powiatowych wyraziła takie samo zapatrywanie, a sąd obwodowy w Wels podał w tej mierze obszerny memorjał. Tylko jedne władze finansowe oświadczyły się przeciwko ograniczeniu, a to ze względów fiskalnych, ponieważ skarb państwa ma dość wielkie korzyści z częstych przenosin własności.

Z doniesienia tego widzimy, że rząd robił tam wcale gruntowne studja nad tą sprawą. U nas nie słyszeliśmy jednak o tem, i dlatego poruszona tu w towarzystwach agronomicznych sprawa wydaje nam się zupełnie jeszcze niedojrzałą. Dowodem referat p. Tadeusza Skałkowskiego na zeszłorocznej sesji gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Cesarza wyjeżdżającego dziś do Salzburga, oczekuje tam kilka osób z rodziny cesarskiej.

Kierownik namiestnictwa prazkiego jen. Kraus bawił jeszcze do wczoraj w Wiedniu. Z pobytem tym łączą różne domysły, a między innemi także kwestję ewentualnego rozwiązania sejmu czeskiego, aby nowe wybory dały sposobność do zmierzenia się Czechów z Niemcami. Wątpimy jednak, czy wobec panującego teraz rozdrażnienia obustronnego rząd zdecyduje się na krok taki, któryby jeszcze bardziej rozjątrzył potęgi walczące.

Dzisiejszy *Czas* pisze: „Dowiadujemy się, że rada ministrów pod przewodnictwem cesarza odbyła się istotnie, ale nie wtedy, kiedy o tem donosiły dzienniki opozycyjne i dlatego prawdziwości ich informacji zaprzeczyć mogły urzędowe organa. Na radzie tej zastanawiano się nad terminami zebrań ciał prawodawczych. Możemy donieść, że sejm galicyjski zbierze się 14. września i obradować będzie sześć tygodni, inne sejmy zwołane zostaną 24. września. Położenie rzeczy w Wiedniu obróciło się całkowicie na korzyść gabinetu br. Taaffego, nigdy jeszcze nie mógł on tak spokojnie jak dzisiaj patrzeć w przyszłość, a nawet nie bardzo sprzyjający mu ludzie twierdzą, że ma najmniej na dwa lata z wielką pewnością zapewniony byt. Podróż do Tyrolu uważana jest jako powodzenie br. Taaffego. Na zewnątrz, pokój, pokój i pokój.“

Sąd miejsko-delegowany w Pradze skazał niejakiego Pausza, kandydata nauczycielskiego, na 10 złr. grzywny, za obrazę straży policyjnej w czasie bombardowania teatru niemieckiego.

Kasyno niemieckie w Pradze wywiesiło żałobną chorągiew, z powodu śmierci hr. Mannsfelda.

Burmistrz prazki, p. Skramlik, przybył w niedzielę do Wiednia i wczoraj miał być na posłuchaniu u cesarza.

Odmiennie od wczorajszych doniesień, piszą dzisiaj, że marszałkiem Tyrolu ma być mianowany hr. Wolkenstein, a w Krainie bar. Apfaltern.

W niedzielę był Tisza w Wiedniu, i miał posłuchanie u cesarza w skutek odbytej poprzednio w Budapeszcie rady ministrów. Tisza wyjeżdża wkrótce do Ostendy.

Dn. 31. zm. o godz. 4. zakończono oficjalnie zjazd strzelecki w Monachjum, który w ciągu tygodnia stopniał z 6000 na 400 ludzi. Po rozdaniu nagród przy odgłosie strzałów moździerzowych strzelcy i publiczność wieczorem urządzili pochód do posągu „Bawarji“ i odspiewali tam „Wacht am Rhein.“

Gołos odbiera wiadomość o ujęciu w Szawlach pewnego młodzieńca, przebranego za księdza katolickiego, który na indagacji tyle tylko zeznał, że istotnie chodził po wsiach w powiatach Szawelskim, Rosjeńskim i Poniewieżskim, ale w jakim celu, nie chciał powiedzieć. Z początku udawał, że mówi tylko po litewsku, ale okazało się następnie, że posiada w równej mierze dobrze język polski i rosyjski. Znaleziono przy nim paszport, wydany przez rosjeński zarząd mieszczański na imię Teodora Piotrowicza Bukowa. Policja zajętą jest obecnie zbieraniem wiadomości po wsiach, co prawił chłopom ten ksiądz fałszywy.

Z powodu uroczystości 14. lipca, jak czytamy w *Odesskim Wiestniku*, rodzina Berezowskiego podała była prośbę do prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej o amnestję dla sprawcy zamachu na życie cara Aleksandra przed laty 14. Sam prezydent jak najkategoryczniej odmówił „z powodu narodowości Berezowskiego“, jak dodaje dziennik, z którego czerpiemy — a odmówił pomimo licznych podpisów samych Francuzów — i to nie należących do stronnictw skrajnych, którzy wstawieniem się swojem chcieli poprzeć prośbę rodziny skazanego.

Telegrafowana nam wczoraj dość sprzecznie treść artykułu Katkowa, napisanego z powodu przyjazdu cara do Moskwy, świadczy, że w najbliższem otoczeniu nie myślą wcale o żadnych ustępstwach na rzecz swobody. Hasłem ogólnem jest, utrzymanie zakośniałej autokracji. — Były minister bułgarski Ernroth powróciwszy do Petersburga, został przydzielony do tamtejszego sztabu jeneralnego.

Aresztowani przywódzcy opozycji bułgarskiej Canków, Karawełów i Słowejków mają być wypuszczeni z więzienia, jeśli złożą uroczystą obietnicę, że nie będą agitować przeciw księciu i ani w Zofji, ani w Tirnowie nie zamieszkają.

Śledztwo dynamitowe zajmuje całą Anglję. Rząd amerykański zabrał się bardzo czynnie do rzeczy. Dociekzono, że ładunek dynamitu w beczkach z cementem dostał się na okręta „Malta“ i „Basarina“ w Bostonie. Wszystkich beczek było 20, po 10 na każdym okręcie. Jako oddawcę wymieniono kapitanowi nie istniejącą wcale fabrykę „Phönix Manufacturing Company, i zaadresowano zmyślonem nazwiskiem John Lawson. Jeszcze 10. czerwca usiłował niejaki Charles Miller 10 beczek takiej ładugi umieścić na statku „Batavia“ do transportu pod adresem John Evans Liverpool.

Stany Zjednoczone nie tyle dla pięknych oczu Anglji robią energiczne poszukiwania, ile raczej widzą we fakcie tym jaskrawe naruszenie ustaw amerykańskich, które pod karą 10.000 dolarów zabraniają kapitanom okrętowym przewozić nitroglicyrynę statkami pasażerskiemi, a kodeks tamtejszy wyznacza nawet dwuletnie więzienie, w razie gdyby jaka osoba straciła z powodu tego życie. O Donovan Rossa, którego powszechnie pomawiają o sprawstwo tej fatalnej przesyłki, przebywa stale w Nowym Yorku, i w dziennikach tamtejszych wypiera się nader gorliwie wszelkiego udziału.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 2. sierpnia. Słychać, że sejm galicyjski wyjątkowo zwołany będzie na dzień 14., a inne sejmy na 24. września. (Patrz Przegląd).

Wiedeń 2. sierpnia. Według doniesień *Bohemji* jen. Filipowicz będzie wkrótce spensjonowany i otrzyma wysoki order. W skutek tego jen. Pulz z Temeszwaru zostanie komenderującym w Zagrzebiu, a jen. Appel obejmie komendę w Temeszwarze.

Budapeszt 2. sierpnia. W Ostrzyhomiu (Gran) uwięziono podporucznika Jungbauera z 26. pułku piechoty na podstawie kompromitujących go papierów, które gdzieindziej przy jakiejś rewizji znaleziono. Arcyk. Jan Salwator wyjechał do Ostrzyhomia dla przekonania się o istocie rzeczy.

Budapeszt 2. sierpnia. Za inicjatywą niedawno dopiero co utworzonego tu zakładu „Ungarische Landesbank,“ powstaje w Bukareszcie bank rumuński, z kapitałem akcyjnym 40 miljonów franków, z których połowa natychmiast będzie wpłaconą. W tym celu nabyto firmę bankiera Zerlendi'ego, której szef bierze udział w interesie.

Praga 2. sierpnia. *Politik* donosi, że królowa belgijska pod koniec września odwidzi swoją córkę arcyksiężniczkę Stefanię w Pradze.

Kissingen 2. sierpnia. Bismark otrzymał z Frankfurtu list z uwiadomieniem, że trzynastu spiskowców sprzysięgło się na jego żywot, i że będą po kolei jeden po drugim próbować aż do skutku.

Wiedeń 2 sierpnia. Konsyljarzowi apelacyjnemu Aleksandrowi Semkowiczowi we Lwowie, przy przeniesieniu w stały stan spoczynku, wyraził cesarz uznanie swoje. Radca Antoni Szczepański otrzymał nominację na konsyljarza apelacji krakowskiej, a sędzia powiatowy Edward Link w Zbarażu przy spensjonowaniu otrzymał tytuł i charakter radcy sądu krajowego.

P. Stanisław Polanowski miał wczoraj posłuchanie u cesarza.

Telegramy biura korespondencyjnego

Stambuł 1. sierpnia. *) Francuski pełnomocnik Montholon miał prywatne posłuchanie u sułtana, który go z wielką serdecznością przyjął.

Waszyngton 1. sierpnia. *) Rekonwalescencja Garfielda postępuje. Zbadano już i stwierdzono położenie kuli, która choremu dotąd żadnych nie sprawiła dolegliwości. Lekarze wyrażają pewność, że prezydent wyzdrowieje zupełnie i że organizm jego nie ulegnie osłabieniu.

*) Tylko w pewnej części nakładu wczorajszego drukowany.

Wiedeń 2. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza dziś nominację dra Rappa (kleryksła) na marszałka w Tyrolu.

Londyn 2. sierpnia. Na interpelację w Izbie gmin oświadczył rząd, że nie może dawać żadnej pomocy emirowi Abduramanowi, ale ponieważ rozrost potęgi rosyjskiej w środkowej Azji nie jest dla Anglii obojętnym, a niezawisłość i całość Afganistanu jest rzeczą największej wagi, przeto Anglja nie pozwoli na żadne wmięszanie się obcego mocarstwa.

Również na interpelację odpowiedział rząd, iż od kedywego egipskiego nie otrzymał żadnej depeszy z doniesieniem, że kedyw jest zagrożony rewoltą, i że wzywa pomocy francuskiej i angielskiej.

Izba uchwaliła do końca sesji dać pierwszeństwo projektom rządowym. W dyskusji nad tem przywołano Parnella trzykroć do porządku, a w końcu suspendowano go na czas posiedzenia.

W Izbie lordów odroczono do wtorku rozprawę nad bilem agrarnym.

Paryż 1. sierpnia. Według prywatnych wiadomości ze Stambułu, miał sułtan oświadczyć przyjmując pełnomocnika francuzkiego, przyjazne swe zamiary względem Francji i polecił gubernatorowi w Tripolis, aby stłumił wszelkie agitacje nieprzyjazne Francji.

Dublin 1. sierpnia. Właściciel gruntu niedaleko Ballydehot został śmiertelnie raniony wystrzałem z pistoletu.

Londyn 1. sierpnia. Do *Timesa* donoszą z Lahory pod datą 31. lipca: Haschik han obsadził 27. lipca małym oddziałem bez oporu w imieniu Eyub hana Kandahar. *Morningpost* dowiaduje się, że Porta wkrótce ogłosi notę o sytuacji w Tripolidzie. Nota ta wskazując na świeże wypadki w Tunezji i na niebezpieczeństwa, jakie grożą prowincjom podległym Turcji, dowodzić będzie konieczności przedsięwzięcia kroków celem ubezpieczenia pokoju. Nota protestuje z góry przeciw wszelkim fałszywym tłómaczeniom jej zamiarów ze strony Francji.

Rzym 1. sierpnia. Dziś odbyła się tu w ministerstwie spraw zewnętrznych pierwsza konferencja w sprawie francuzko-włoskiego traktatu handlowego pod przewodnictwem Maciniego. Noailles i Mancini udzielili sobie w sposób najserdeczniejszy wyjaśnienia. Jutro druga konferencja.

Rzym 1. sierpnia. Konsystorz, który miał się zebrać dzisiaj, odroczony został z powodu lekkiej niedyspozycji papieża na czwartek lub piątek.

Stambuł 1. sierpnia. Porta ustanowiła komisję finansową, która ma się ustnie porozumieć z Bourkem, wysłanym przez wierzycieli angielskich. Do komisji należą: Serwer pasza, prezydent rady stanu jako przewodniczący, minister finansów Munir bey, prezydent Izby rachunkowej Ohannes Czemicz, tudzież radcy ministerstwa finansów i spraw zewnętrznych Gascher i Wettendorf.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 2. sierpnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 363·60, Anglo-Austr. 157·—, Akcje banku Union 147·90, Kolej Karola Lud. 327·90, Połudn. 129·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacye indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·3½. Rubel papier. —·— Usposobienie pomyślne.

Wiedeń 1. sierpnia godzina 2. min 25. Losy kredytowe 183·—, Węg. akcje kredyt. 360·—, Akcje angloaustr. 156·—, Akcje banku Union 147·60, Akcje kred. Karola Ludwika 327·50, Akcje kolei północnej 235.50 Akcje kolei południowej 129·50, Akcje kolei Alfoldzkiej 180·25, Akcje kolei Elżbiety 209·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 195·25, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 172·75, Wiedeńskie losy 135·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacye państwa w złocie 96·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·25, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie —·—, Węgierska renta 117·65, Akcje banku związkowego 14·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½, Węgierskie losy 128·75, Mark. niemiecki —·—. Usposob. spokojne.

Berlin 1. sierpnia godzina 5. min. 10. Rosyjskie banknoty 217·20, Akcje kredytowe 612·—, Lombardy 224·50, Galicyjskie 143·30, Kolei Rumuńskiej 64·—, Austrjackie banknoty 174·45. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·.

Paryż 3% Renta 85 —.

Telegramy zbożowe z dnia 1. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 12·50 do 12·75 zł., żyto 9·10 do 9·50 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr 10.000 liter procent —·— do —·— zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·45 do 11·50 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·75 zł. — Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 211·—, żyto —·—, spiritus loco 58·50, olej rzepakowy —·—. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·— — Paryż: mąki 159 klgr. 68·—, olej rzepakowy 81·25, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 2. sierpnia. — 16·¼ do —·—. Brema: 7·35 do —·—. Hamburg: 7.25, na lipiec 7·25, na sierpień-grudzień 7·60. Antwerpja: na lipiec 18.½ Nowy-York: 7·¾ Filadelfia: 7½.

Przyjechali do Lwowa dnia 2. sierpnia.

HOTEL ZORZA. T. hr. Dzieduszycki z Wiednia, B. Jurski z Mokrzan, B Wyleżyński z Petersburga, M. Kraiński z Wysuatycz, J. J. Tatomir z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Bobrowski z Rosji, J. Horodyński z Krucheli, J. ks. Czartoryski z Wiązowic.

HOTEL ANGIELSKI. J. Mikułowski z Cieszanowa, M. Janko z Żółkwi, S. Jankowski z Toporowa.

HOTEL WARSZAWSKI. C. Gołemberski z Krakowa, K. Mendyczewski z Gródka.

HOTEL LAZARUSA S. Berg z Berlina, S. Reches z Wiednia, F. Hirsch z Budapesztu, J. Willner z Tarnopola.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny. o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po połdniu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany)

Dnia 1. sierpnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą		żądają	płacą		żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.			Niższo-austrjackie	106 50	105 50	Żeglugi par. na Dunaju	112 —	111 75
Kolei gal. Karola Ludwika	328 50	325 50	Wyższo-austrjackie	— —	103 —	Keglewicha	17 —	16 —
„ Lwowsko-Czerniow.	186 —	183 —	Szląskie	— —	108	Krakowskie	20 50	20 —
Banku Hipotecznego gal.	314 —	310 —	Styryjskie	— —	104 75	Miasta Budy	— —	40 50
„ Kredytowego gal.	260 —	256 —	Siedmiogrodzkie	99 25	98 75	Palffy	41 50	41 —
II. Listy zastawne na 100 zł.			Węgierskie	100 50	100 —	Rudolfa	19 50	— —
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 85	101 85	„ z klaus. 1867	100 —	99 —	Salma	51 75	51 —
„ „ „ 4% „	97 15	96 15	Obligi poż. kolei węgier.	134 75	134 50	St. Genois	48 —	47 50
„ „ „ 5% „	102 85	101 85	Renta węgierska złota	117 75	117 60	Stanisławowskie	25 50	25 —
Banku hip. gal. 6% „	104 25	103 25	„ „ za kolej wsch.	— —	96 —	Waldsteina	31 50	— —
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 50	102 25	*Akcje bankowe.*			Windischgrätza	42 75	42 —
III. Listy dłużne na 100 zł.			Anglo-austrjack. Banku	154 —	153 75	*Obligi pierwszeństwa.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	105 50	103 50	Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —	Albrechta	96 60	96 10
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —	„ „ austrjackie	247 75	247 25	Elżbiety	100 40	100 —
IV. Obligi na 100 zł.			Zakład kred. d. hand. i pr.	365 60	365 75	Ferdynanda północna	— —	106 —
Indemnizacyjne galic.	102 60	101 60	„ „ węgierskie	359 25	358 75	Franciszka Józefa	102 70	102 40
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	103 50	102 50	Bank depozytowy	256 50	255 50	Gal. Karola Lud. I. Em.	99 75	99 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 25	103 —	Tow. eskomp. niż. austr.	840 —	845 —	„ „ „ II. „	— —	— —
Losy miasta Krakowa	21 25	19 25	Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —	Koszycko-Oderbergska	98 10	97 70
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —	Austro-węg. banku N.-B.	834 —	832 —	Lwowsko-Czern. I. Em.	96 80	96 45
V. Monety.			Wied. Bankverein	140 25	139 75	„ „ II. „	101 80	101 80
Dukat holenderski	5 57	5 47	Unionbank	147 75	147 —	Rudolfa	100 40	100 —
„ cesarski	5 59	5 49	*Akcje kolei.*			Siedmiogrodzka	94 60	94 20
20 frankówka	9 36	9 26	Kolej Albrechta	94 —	93 —	Kolej państwowa	— —	178 50
Pół-imperjał rosyjski	9 68	9 53	„ Alföld-Fiume	180 75	180 25	„ południ. (Lombar.)	133 —	133 50
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50	Żeglugi par. na Dunaju	648 —	647 —	„ Cisań. towarz.	102 25	101 75
„ „ papierowy	1 24	1 22	Kolej Elżbiety	209 50	209 —	Węg. gal. Łupkowska	94 90	94 50
100 marek niemieckich	57 75	57 10	„ półn. Ferdynanda	2365	2360	*Waluty.*		
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50	„ Franciszka Józefa	195 50	195 50	Dukaty ważne	5 56	5 54
Kupony w srebrze	100 —	99 25	„ g. Karola Ludwika	327 75	327 25	20 frankówki	9 32	9 31
Wiedeń 30. lipca.			„ Koszycko-Oderber.	153 —	152 50	Imperjały rosyjskie	9 58	9 56
Obligi długu państwa.			„ Lwow.-Czer.-Jaska	184 75	184 25	Funty szterl. angielsk.	11 72	11 67
Renta papierowa	78 10	77 95	„ Północ.-austrjacka	224 50	224 —	Liry tureckie złote	10 68	10 61
„ srebrna	78 95	78 80	„ „ Lit. B.	256 —	255 50	Srebro za 100 zł.	— —	— —
„ złota	94 15	94 —	„ Rudolfa	166 50	166 —	Kupony srebr. za 100	— —	— —
Losy z r. 1854 3¹/₂%	122 75	122 25	„ Siedmiogrodzka	170 —	169 50	Marki niem. za 100 mar.	57 40	57 35
„ „ 1860 4% 500 złr.	— —	— —	„ towarzystwa państ.	358 75	357 50	Ruble papierowe	124 50	124 —
„ „ 1860 4% 100 złr.	— —	— —	„ południ. (Lombardy)	129 75	129 —	*Warszawa 23. lipca.*		
„ „ 1864	176 75	176 25	„ Cisańska	248 50	248 —	4¹/₂% Listy zastawne II	— —	— —
„ „ 1864 ¹/₂	174 50	173 50	„ węg. g. Łupkowska	171 25	170 75	kupon	040	— —
„ Como-Renten	29 50	28 50	*Losy.*			5% Listy zastawne 1869	97 85	— —
Obligi indemnizacyjne.			Regulacji Dunaju	116 50	116 —	kupon	050	— —
Czeskie	106 50	106 —	Premiowe Wiedeńskie	156 —	155 75	4% Listy likwidacyjne	87 10	— —
Bukowińskie	101 —	100 —	„ Węgierskie	129 25	128 75	kupon	063	— —
Galicyjskie	101 60	101 20	„ Tureckie	25 25	24 75			
			Kredytowe	188 75	183 25			
			Klary	43 75	43 25			

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.